

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-706X
NR INDEKSU 35013

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

Piątek, 1985—08—02

Nr 178 (11365)

Rok XXXVII

Cena 8 zł

Wyd. 1

„Od piątku do piątku”
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej”

PROZA

POEZJA

ESEJ

REPORTAŻ

PRZEKŁADY

WSPOMNIENIA

FELIETONY

RECENZJE

CIĘKAWOSTKI

◆ str. 3: z prof. Lechem Janickim z Instytutu Zachodniego o umowie poczdamskiej i innych zagadnieniach prawnych rozmawia Urszula Orman ◆ str. 4: drukujemy przedostatni fragment nowej książki Bogdana Szczygła pt. „W służbie czarnych eksceleńcji” ◆ str. 5: Obserwator — o talencie; Henryk Cyganik — kolejny list z urlopu; Jerzy Wittlin — porady, co zrobić z bublami, które się nabyło ◆ str. 6: Zygmunt Kiszakiewicz o zespole „Duran Duran”; korespondencje ze Szwajcarii i Danii

W hołdzie bohaterom Powstania Warszawskiego

WARSZAWA (PAP). 41 lat temu, 1 sierpnia 1944 r. do walki o wolność stolicy stanęły oddziały Armii Krajowej, Armii Ludowej i innych ugrupowań antyfaszystowskiego podziemia. Nie tylko wśród mieszkańców Warszawy trwała jest pamięć o bohaterstwie słabo uzbrojonych powstańców, którzy przez 63 dni zmagali się z przeważającymi siłami regularnej armii niemieckiej. Rocznicą wybuchu powstania to dzień, w którym nie zapomina się o żadnym miejscu związanym z wydarzeniami sprzed lat, o żadnej postaci z tamtych dni.

1 bm. w południe, przed Grobem Nieznanego Żołnierza rozbrzmiały dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Przy akompaniowaniu werbli, przed frontem kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego przechodziły delegacje władz miasta, wojska, organizacji młodzieżowych, warszawskich zakładów pracy. Pamięć swych towarzyszy broni uczuli uczestnicy powstania, żołnierze wszystkich ugrupowań biorących w nim udział. Składano wieńce i wianki kwiatów. Byli powstańcy wpisali się do księgi pamiątkowej Grobu Nieznanego Żołnierza.

Podobna uroczystość odbyła się przy „Nike” — pomniku upamiętniającym bohaterstwo mieszkańców Warszawy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Estrada” na rzecz odnowy Krakowa

W planach: widowisko na Wawelu z udziałem największych sław

(Inf. wł.) Po niedawnych decyzjach na szczubli centymalnym akcja rewolucyjnej starych Krakowa wkracza w nowy etap. Przewiduje się, że w ciągu najbliższych 10 lat trzeba będzie wydać na ten cel 20 miliardów zł. Zebranie takiej sumy nie jest sprawą łatwą, tym bardziej więc ciesz się umowa, która została wczoraj podpisana pomiędzy Państwowym Przedsiębior-

stwem Imprez Artystycznych „Estrada Krakowska” i Społecznym Komitetem Odnowy Zabytków Krakowa. Przewiduje ona zorganizowanie przy wsparciu SKOZK cyklu imprez popularyzujących idee ochrony i odnowy zabytków Krakowa oraz przekazywanie z tych imprez części zysków (minimum 100 tys. zł z każdej trasy imprez halowo-plenerowych i 5 tys. zł z imprez po-



Szósty dzień festiwalu

MOSKWA (PAP). Trwający w Moskwie XII Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów minął półmetek. Wczoraj — w szóstym dniu wielkiego spotkania postępowej młodzieży świata — nadzwyczajnym hasłem festiwalu było: „Młodzieży i studentów o bezpieczeństwo i współpracę”.

Centralny wiec festiwalowy odbył się w czwartek wieczorem w parku im. Gorkiego. Wiec przyjaźni i solidarności z narodami i młodzieżą różnych krajów walczących o swoje prawa, suwerenność i niepodległość odbył się również w innych punktach Moskwy.

Niezwykłe bogactwo w tym dniu był też program kulturalny, sportowy i turystyczny. Odbywały się warsztaty twórcze, galowe koncerty dalszych delegacji narodowych, czynny był też bazar solidarności.

W czwartek polscy delegaci spotkali się z kierownictwem Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

Helsinki

Zakończenie spotkania ministerialnego KBWE

HELSINKI (PAP). Zakończyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Europy, USA i Kanady zorganizowane w Helsinkach w celu uczczenia 10. rocznicy podpisania tu Aktu Końcowego KBWE. Doszło ono do skutku mimo utrzymujących się napięć i może stać się ważnym impulsem politycznym kontynuowania i pogłębiania procesu KBWE. Wszystkie uczestniczące w nim państwa wyraziły bowiem zgodną wolę polityczną idącą w tym kierunku (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Krajowa lista wyborcza — listą porozumienia narodowego

Prezydium KW RK PRON zarekomendowało kandydatów

WARSZAWA (PAP). 1 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON.

Prezydium zapoznało się z kandydaturami na posłów do Sejmu PRL zgłoszonymi przez organizacje polityczne i społeczne.

Podkreślono, że krajowa lista wyborcza to swego rodzaju lista porozumienia narodowego. Dlatego powinni znaleźć się na niej przedstawiciele wszystkich sygnatariuszy deklaracji w sprawie PRON z 20 lipca 1982 r., obywatele bezpartyjni, działacze polityczni, ludzie sztuki i kultury, przedstawiciele różnych światopoglądów, środowisk i zawodów.

Po dyskusji Prezydium KW RK PRON postanowiło rekomendować kandydatury na krajową listę wyborczą Radzie Krajowej PRON, której posiedzenie plenarne odbędzie się dzisiaj, 2 sierpnia br.

Krakowscy związkowcy rozpoczęli batalię o mandaty poselskie

(Inf. wł.) Według najnowszych danych (stan na 30 VI) na terenie objętym działalnością Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych w Krakowie — 43 w innych krajach socjalistycznych, zatrudnionych należy do organizacji związkowych. Oznacza to, że spośród 398 tys. pracujących 171,128 stanowią związkowcy, z tego do związków, które zgłosiły akces do WPZZ, należy ponad 130 tys. Osobno szereg związków powiększają się średnio miesięcznie o 4,3 tys. członków.

Wzrost ten jest wynikiem aktywności zarówno poszczególnych związków w zakładach pracy, jak i wojewódzkiej reprezentacji ruchu.

Przykładem działań tej ostatniej mogą być starania o zawarcie wymiany wzajemnej kolonijnej i obywatelskiej w ramach socjalistycznych związków zawodowych. Podpisane zostało w tej sprawie odpowiednie porozumienie z związkowcami z Lipska, a w najbliższym czasie dojdzie do podpisania podobnej umowy z Bratysławą. Przygotowywane jest też zawarcie umów z Wielkim Tykocinem i Kijowem, a w perspektywie myśli się o nawiązaniu współpracy z związkami w pozostałych europejskich krajach socjalistycznych.

Informacje te podano podczas wczorajszej konferencji prasowej.

Wśród 15 członków honorowych klubu znajdują się m. in.: Belisario Betancur — prezydent Republiki Kolumbii, Juan Carlos I — król Hiszpanii, kardynał Franz Konig — arcybiskup Wiednia, Bruno Kreisky — b. kanclerz Republiki Austrii oraz wybitni przedstawiciele świata nauki.

Moskwa

Inicjatywa ZSRR tematem konferencji prasowej

MOSKWA (PAP). Jako drogę do likwidacji arsenałów nuklearnych i zaprzestania wyścigu zbrojeń scharakteryzował nową radziecką inicjatywę pokojową uczestnicy konferencji prasowej, która odbyła się w czwartek w Moskwie — I wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Gieorgij Kornienko, kierownik Wydziału Informacji Międzynarodowej KC KPZR Leonid Zastawin i szef Zarządu Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR generał — pułkownik Nikołaj Czerwonow.

Gieorgij Kornienko przypomniał oświadczenie z 20 lipca br. przez Michaiła Gorbaczowa w sprawie jednostronnego radzieckiego moratorium na wszelkie eksplozje nuklearne. Stwierdził, że moratorium ogłoszone do 1 stycznia 1986 r., jednak będzie ono obowiązującym także później, jeśli USA powstrzymają się od dokonywania eksplozji nuklearnych. Tak więc wszystko zależy od Stanów Zjednoczonych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Poczdam 1945 2 sierpnia

P ółnoc z 1 na 2 sierpnia zastała Wielką Trójkę obradową na trzynastym posiedzeniu konferencji poczdamskiej. Kilkanaście minut po północy przewodniczący obradom prezydent USA próbował je zakończyć.

TRUMAN: Oglądam konferencję berlińską za zamkniętą. Do następnego spotkania, które — mam nadzieję — nastąpi wkrótce.

STALIN: Daj Boże.

ATTLEE: (...) Chciałbym wyrazić nadzieję, że konferencja ta stanie się ważnym drogowskazem na drodze, po której trzy nasze narody kroczą wspólnie do trwałego pokoju, oraz że przyniesie między nami trzeźwość, której spotkać się tutaj, będzie trzeba i ciągle.

STALIN: Takie jest również nasze życzenie.

Nie wstano jeszcze do stołu. Zegnano się serdecznie, z szacunkiem i kurtuazją. Attlee wyraził wdzięczność Stalina.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Porozumienie „Igloopolu” z Politechniką Krakowską

(Inf. wł.) Kolejne porozumienie o współpracy zawarł Kombinat Rolno-Przemysłowy „Igloopol” w Debicy z Instytutem Historii Architektury i Konserwacji Zabytków Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki. Ma ono na celu wypracowanie, rewolucyjnej i konserwacji obiektów zabytkowych, których właścicielem jest kombinat „Igloopol”. Dotyczy ponadto stworzenia systemu informacji wsku-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ordynacja wyborcza do Sejmu (XIII)



13 października '85

Ordynacja, według której odbędą się wybory do Sejmu 13 października br. przewiduje możliwość zarządzenia przez Radę Państwa na wniosek Państwowej Komisji Wyborczej wyborów ponownych. Wybory ponowne w okręgu zarządza się jeśli:

Wybory ponowne

* w głosowaniu na posłów wybieranych z okręgowej listy wyborczej wzięła udział mniej niż połowa wyborców uprawnionych do głosowania w tym okręgu,
* żaden z kandydatów do danego mandatu nie uzyskał wymaganej liczby głosów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku

Prokurator żąda kary śmierci dla „Skorpiona” — zabójcy kobiet

GDANSK (PAP). 1 bm. w Gdańsku przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku toczy się proces przedwój Pawłowi Tucholnowi — „Skorpionowi” oskarżonemu o 9 zabójstw i spowodowanie ciężkich okale-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wyjazd z Krakowa o 8.55

Imprezy „Gazety Krakowskiej” i „Lata z Radiem” w Chodonicach — już jutro!

Jutro o godz. 8.55 wyjedzie z Dworca Głównego do Cikota specjalny pociąg, który przewiezie bezpłatnie wszystkich chętnych do udziału w imprezach „Lata z Radiem” i „Gazety Krakowskiej” w ośrodku w Chodonicach. Póby (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Nowy kształt ustawy o szkolnictwie wyższym

Koniec sporów — przychodzi proza życia...

Srodowisko akademickie ma już za sobą spory i dyskusje nad rządowym projektem nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, która rozpoczęła swój żywot w 1982 roku. Dyskusje żarliwe, nie pozbawione emocji i występujące tu i ówdzie niechęci do proponowanych zmian. Okres dywagacji czy nowelizacja jest potrzebna czy też nie, przed kilkoma dniami definitywnie zamknął Sejm uchwalając stosowne poprawki. Nie jednomyślnie jednak o czym świadczy wynik głosowania: 327 głosów „za”, 5 „przeciw” przy 9 „wstrzymujących się”.

Kiedy ustawa o szkolnictwie wyższym w nowym swoim kształcie stała się faktem, warto przyrzeć się jej dokładnie, warto zastanowić się, czy wprowadzone rozwiązania usprawnią proces dydaktyczny i wychowawczy, czy będą szeroko rozumianemu interesowi społecznemu. Bo interes partykularny różnych grup i

grup w tym kontekście nikt nie powinien ignorować.

Statut wzorcowy

Ważnym uprawnieniem, które przed kilkoma laty przyznano uczelniom, było prawo do uchwalania statutu szkoły. Statut regulował wiele dziedzin życia uczelni i był traktowany jako swoisty zbiór wewnętrznych przepisów. W nowej regulacji rola statutu nie ulega zmianie, a tym jednak, że wprowadzono dość istotną innowację. Oto ustawa wyposażyła ministra nauki i szkolnictwa wyższego w prawo określania wzorcowego statutu szkoły wyższej. Owym wzorcem jest obowiązujący dla statutowo uchwalanych w uczelniach przez senat, który jednak winien zasięgnąć opinii kolegialnych organów jednostek organizacyjnych szkoły oraz organizacji

politycznych i społecznych, działających w uczelni. Wyłączną kompetencję do zatwierdzenia statutu posiadać będzie minister nadzorujący daną szkołę (np. minister zdrowia i opieki społecznej w przypadku akademii medycznych) po sprawdzeniu zgodności przedstawionego statutu z prawem i zasadami określonymi we „wzorcu”.

Jakie były motywy takiego właśnie rozwiązania problemu statutu? Odpowiedź na to pytanie przynosi uzasadnienie do rządowego projektu zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym, którego odpowiedni fragment czytamy w całości: „Dotychczasowa procedura uzgadniania statutu przez senat z ministrem — czytamy — była bardzo długotrwała (w niektórych przypadkach trwała ponad rok) i utrudniała szkołom normalne funkcjonowanie poprzez zagniskowanie zainteresowania jej organów i społeczności na

sprawach zapisów statutowych. Praktyka wykazała także konieczność opracowania statutu wzorcowego. Rozwiązanie takie było postulowane przez niektóre szkoły.”

Spółeczne rady

Nowelizacja wprowadza nową instytucję do szkół wyższych w postaci rad społecznych. Wprawdzie podobne rady funkcjonowały „pod rządami” ustawy z roku 1958, potem jednak o nich zapomniano i po kilkudziesięciu latach od „śmierci” tych ciał ich ponowne narodziny spójnie można nazwać nowością.

Istnienie rad ma — zdaniem ustawodawcy — zapewnić lepszą więź uczelni z środowiskiem społecznym oraz gospodarką kulturalną regionu. W tym miejscu wyraźnie trzeba podkreślić, że o składzie owych społecznych ciał de-

cydują właściwie wojewódzkie rady narodowe powołując członków spośród działaczy politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych oraz pracowników nauki.

Jeżeli intencja ustawodawcy jest klarowna (wspomniana pomoc przy życiu regionu, a także chyba konkretna pomoc rady w rozwiązywaniu problemów uczelni), to już dzisiaj, na wstępie, przestrzec należy przed ewentualnym wypaczeniem w praktyce ustawowego zapisu. W końcu podobne „społeczne rady” znane są także w innych dziedzinach życia, a doświadczenia wynikające z ich funkcjonowania nie zawsze są najlepszymi. W przypadku uczelni wyższych, z różnych przyczyn, niebezpieczeństwem błędów wynikających ze źle rozumianej roli rady jest szczególnie duże.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W hołdzie bohaterom Powstania Warszawskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zawy w latach 1939–45. U stóp pomnika złożono kwiaty od gospodarzy stolicy, wojska, organizacji młodzieżowych. Uczestnicy walk złożyli hołd tym, którzy przed 41 laty oddali życie w walce z okupantem.

Na ośmioru komunistów na Powązkach zapłonęły znośe w kwiaty AK, AL, LWP, pod pomnikami czynu powstańczego wszystkich organizacji bratnych udział w walkach, a także żołnierzy 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki i na grobie ich dowódcy, gen. Zygmunta Berlinga.

Mieszkańcy stolicy oddali tego dnia hołd pamięci poległych we wszystkich miejscach związanych z powstaniem.

Dalekopisem z kraju...

(D) ODBYŁO się kolejne posiedzenie Komisji Uchwał i Wniosków powołanej przez XIX Plenum KC PZPR. Odborcom przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Józef Czyrek.

Komisja przedyskutowała projekt planu realizacji uchwał Plenum.

Wczoraj odbyło się w ZG Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL zebranie członków władz Stowarzyszenia, poświęcone prezentacji kandydatów do kadencji wyznaczonej jako „kandydatów na posłów”.

PONAD ROK TEMU Fabryka Aparatury Elektromechanicznej „Famed” w Łodzi podjęła seryjną produkcję w pełni zautomatyzowanej „sztucznej nerki” o symbolu HD-100.

Z seryjnej produkcji do krajowych placówek służby zdrowia w pierwszym półroczu br. dostarczono już 20 szt. tych potrzebnych aparatów.

tów medycznych, a na taśmach produkcyjnych znajduje się ponad 20 kolejnych, które jeszcze w tym roku przekazane zostaną krajowej służbie zdrowia.

GIGANTYCZNE „pleczy-” z 7 tys. kurtacz byłby wynikiem pożaru kurkacza w Kiełpinie koło Kartuz, jednego z największych na tym terenie.

Ponimając ofiarnej akcji oddziału straży pożarnej z udziałem ponad 60 ludzi z dymem poszło 7 tys. kurtacz, 10 ton paszy oraz zniszczone zostały m. in. ciągi technologiczne.

SAC WOJEWÓDZKI w Szczecinie skazał na 25 lat pozbawienia wolności 31-letniego mieszkańca tego miasta Lucjana Dryję oskarżonego o zamordowanie swej konkubiny Reginy N. Lucjan Dryja zadeniował konkubinę kilka ciosów nożem powodując natychmiastowy zgon.

...i ze świata

AMBASADOROWIE dziesięciu państw członkowskich EWG, rezydujący w Republice Południowej Afryki zostali wkrótce odwołani do swych państw na konsultacje. Wezmą oni udział w naradach poświęconych oświadczeniu środków, jakie państwa EWG powezną wobec RPA.

Z DNIEM 1 września 1985 r. urolop macierzyński na Węgrzech zostaje przedłużony z dotychczasowych 20 do 24 tygodni. 4 tygodnie przedłużonego urolpu muszą być wykorzystane przed porodem.

W ostatnich latach Węgry mają ujemny przyrost naturalny i liczba ludności kraju zmalała. W 1970 roku na Węgrzech przyszło na świat 151 819 dzieci, w 1980 r. — 148 673, a w 1984 — 124 934.

MILICJA jugosłowiańska przeszukiwała na lotnisku w Zagrzebiu przez 7 godzin czarterowy samolot brytyjskiej linii lotniczych „Air-tours” po otrzymaniu anonimowego telefonu, że na pokładzie znajduje się bomba.

Samolot odbywał rejs z Manchesteru na grecką wyspę Rodos z 386 urlopowiczami i 14 członkami załogi. Po stwierdzeniu, że na pokładzie nie ma ładunku wybuchowego samolot odleciał do celu podróży.

RADZIECKIE stacje sejsmologiczne zarejestrowały w czwartek w południowo-zachodniej części ZSRR trzęsienie ziemi. W Kiszyniowie siła wstrząsów dochodziła do 4 stopni, a w południowej części Mołdawii do 5 st.

Trzęsienie ziemi, którego epicentrum znajdowało się w Rumunii, nie spowodowało ofiar w ludziach ani strat materialnych.

SKUTKI trzęsienia ziemi, jakie nastąpiło 30 lipca br. przed południem na oddalonym o ponad 170 km od Belgradu Kopaoniku (z siłą 7,5 stopnia wg skali Mercallego), są znacznie poważniejsze niż początkowo przewi-

dywano. Ponad 100 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Niektóre budynki zostały kompletnie zburzone, inne są już uszkodzone, ze grzą w każdej chwili zagrożeniem. Trzęsienie nie ośzczędziło również dróg: dojazd do kilkunastu miejscowości bardzo jest utrudniony.

W SAN JOSE (Kalifornia) aresztowano 23-letniego mężczyznę pod zarzutem spowodowania ogromnego pożaru, który przez dwa tygodnie szalał w Kalifornii, w górskim rejonie w okolicach San Jose, trawiąc dobytek 4500 ludzi i powodując straty w wysokości co najmniej 7 mln dolarów.

WŁADZE EGIPSKIE rozpoczęły zakrojona na szeroką skalę kampanię walki z producentami i dostawcami skażonego alkoholu, w wyniku spóży którego zmarło 36 osób. Śmierć była wynikiem spóży nielegalnego wyrobu rumu, ginu i koniaku z domieszką alkoholu metylowego.

Policja zamknęła wszystkie bary odwiedzane przez spragnionych, którzy padli ofiarą zatrucia, a właściciele innych lokali otrzymali polecenie zakazu sprzedaży trunków produkowanych prywatnie i dostarczania ich próbek do zbadania. Skontrolowano dochodzenie w Kairze i Gizie, gdzie nielegalnie działają setki wytwórni alkoholu.

MIESZKAŃCY szwajcarskiego górskiego kantonu Glaris, jednego z 4 (na ogólną liczbę 26) uznających jeszcze konkuibinat za wykreślenie, postanowili pójść z duchem czasu, uchylając zakaz życia w związkach pozamałżeńskich. Ok. 7500 mieszkańców kantonu sebrało się w jego stolicy — mieście Glaris, głosząc zgodnie z tradycją przez podniesienie ręki na agromadzeniu swanym „Landsgemeinde” za zerwaniem z anachronicznym przepisem.

III Międzynarodowe Zgromadzenie Dzieci „Sztandar Pokoju” (10–20 lipca), które zebrało ponad 1000 dzieci ze 105 krajów ze wszystkich kontynentów jest dowodem szczerych pragnień małych mieszkańców Ziemi, aby żyć w pokoju, przyjaźni i wzajemnym zrozumieniu.

Na wielu spotkaniach, uroczystościach zarówno w Sofii jak i na terenie całego kraju, wśród różnorodnych grup z łatwością można odróżnić przedstawicieli Polski, na bluzach których widnieje godło ich ojczyzny.

— Nasza delegacja składa się z 14 dzieci z różnych miast polskich — mówi kierownik grupy WALENTY KOWALCZYK, nauczyciel z Białegostoku. — Wybrałiśmy dzieci, które wykazały się największymi osiągnięciami w zakresie muzyki, malarstwa, drzeworytnictwa i in. dziedzin sztuki. Wszyscy znaleźliśmy się w Bułgarii po raz pierwszy i jesteśmy oczarowani nie tylko gościnnością tego słonecznego kraju i możliwością spotkania się z dziećmi z całego świata lecz także uнікаlnością tej międzynarodowej imprezy, która jeszcze raz potwierdza pokojową politykę Bułgarii. Nasze ru-



Ludmiły Zinokowej. Obecnie III Zgromadzenie udowodniło niewątpliwie, że ruch „Sztandar Pokoju” zdobywa coraz większą popularność. Swoją skromny wkład w tym zakresie posiadają również polskie dzieci.

W skład delegacji wchodzi 12-letnia skrzypaczka Monika Jarecka z Bydgoszczy, 12-letnia poetka z Warszawy Anna Sulej, 12-letnia Wiktoria Ochocka z Warszawy, która jest nie tylko znakomitą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

prasowej, którą prowadził przewodniczący WPZZ Józef Mroczek. W drugiej części spotkania poinformowano dziennikarzy o przygotowaniach WPZZ do kampanii przed wyborami do Sejmu.

Zgodnie z ordynacją wyborczą wojewódzka organizacja związkowa ma prawo proponowania kandydatów na kandydatów na posłów. Wypytano już 12 kandydatów zgłoszonych przez zakładowe organizacje związkowe. Reprezentują one głównie cztery zawodowiska: hutniczo-metalo-we, nauczycielskie, budowlane i spółdzielcze. Przy wyborze kierowano się takimi wartościami ewentualnych przyszłych posłów, które pozwoliłyby im później skutecznie bronić związkowych interesów w Sejmie. Brano więc

Zakończenie spotkania KBWE

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ku. Jest to bezspornie najważniejszy rezultat trzydniowego forum.

Wystąpił oczywiście również w podjęciu do problematyki związanej z procesem KBWE. Państwa socjalistyczne przedstawiły zintegrowane podejście do wszystkich rozdziałów Aktu Końcowego, postulując bardziej zrównoważoną realizację wszystkich jego postanowień. Kraje NATO demonstrowały wybiórcze zainteresowanie problematyką kontaktów humanitarnych, swobód politycznych i obywatelskich; podejmowano także próby pomniejszania realiów polityczno-terytorialnych w powojennej Europie.

Na szczególną uwagę zasługują odradzające się zainteresowanie rozwojem współpracy gospodarczej Wschód-Zachód, deklarowane w większości wystąpień.

W wypowiedzi dla PAP, członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski stwierdził m. in.: Podpisany przed 10 laty Akt Końcowy KBWE był wywołaniem realizmu politycznego, idei pokojowej współistnienia i współpracy. Myślę, że głównym przesłaniem wynikającym ze spotkania rocznicowego w Helsinkach jest przede wszystkim uznanie wagi tego wydarzenia w historii Europy oraz trwałego znaczenia treści, które zawiera Akt Końcowy, dla wszystkich narodów europejskich.

Ministrowie spraw zagranicznych 35 państw KBWE potwierdzili obecnie stałą wartość Aktu Końcowego KBWE oraz aktualność wynikających z niego zobowiązań, jak również zdecydowanie kontynuowania procesu KBWE jako trwałego, konstruktywnego składnika realiów współczesnej Europy.

Pogrzeb St. Majewskiego

WARSZAWA (PAP). 1 bm. na ośmioru Powązkowskim w Warszawie odbył się pogrzeb zmarłego w wieku 70 lat prezesa Narodowego Banku Polskiego — Stanisława Majewskiego. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli obok rodziny Zmarłego, premier, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz inni członkowie rządu; wicepremierzy i ministrowie, kierownicy centralnych urzędów; delegacje wielu instytucji i organizacji, przyjaciele, współpracownicy.

Krakowscy związkowcy rozpoczęli batalię o mandaty poselskie

pod uwagę m. in. znajomość tradycji, osiągnięć i aktualnej sytuacji ruchu związkowego w Polsce, posiadania program działalności poselskiej i uwzględnienia najbardziej drażliwych problemów krajowych i lokalnych, a także sylwetkę moralną kandydata.

WPZZ nie ograniczy swej roli do wytypowania kandydatów na kandydatów na posłów, lecz — jak podkreślił Józef Mroczek — będzie udzielał wszechstronnej pomocy swoim

Kraków naszym czystym domem?!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dotyczącej politycznej propagandy wizualnej, daleko wykraczała poza problemy przedstawione w materiale. Nawijając do licznych głosów J. Gajewicz podkreślił, że najlepsze hasło polityczne, na ile niechlujstwa, bałaganu i śmieciaków będzie... najlepsza antypropaganda. Każdy musi lub też zmuszony zostanie do posprzątania swojej cząstki „krakowskiego domu” — dyrekcje zakładów pracy, których otoczenie i budynki są często wspaniałe antyrekłama ich działalności; handel, którego wystawę i ekspozycje, zniechęcają do kupowania; służby drogowe, które nie widzą poniszczonych i brudnych znaków drogowych i tras prowadzących do miasta; dozorczy, którzy dopiero bojąc się (a są takie przykłady z niedalekiej przeszłości) przypominają sobie o miocie i mokrej szmatce.

Porozumienie „Igloopolu” z Politechniką Krakowską

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Włodzimierz Gawroński poinformował również o dojrzałej koncepcji zorganizowania w dwóch miastach śląskich ze wspaniałych zabytków architektury — w Krakowie na Wawelu i w Florencji, z którą nasze miasto podpisało ostatnio umowę o

dentom oraz pracownikom instytutu, Porozumienie podpisał: wiceminister rolnictwa i przemysłu spożywczego, naczelny dyrektor Kombinatu Rolno-Przemysłowego „I-

Wybory ponowne

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

datu nie otrzymał wymaganej większości głosów.

Wybory ponowne zarządza się również wówczas, jeżeli w głosowaniu na kandydatów wybranych z krajowej listy wyborczej wzięła udział mniej niż połowa ogółu wyborców.

Wybory ponowne zgodnie z art. 99 ordynacji odbyć się muszą w dzień ustawowo wolny od pracy, przypadający jednak nie później niż w ciągu 3 tygodni po dniu przeprowadzenia pierwszych wyborów.

Przy wyborach ponownych dopuszczona jest możliwość głosowania na innych kandydatów niż w trakcie pierwszych wyborów. Właściwy bowiem konwent wyborczy może zgłosić do wyborów ponownych nową lub zmienioną listę kandydatów.

Nadzwyczajny tryb wyborów ponownych implikuje rozwiązanie, w myśl których:

* w kalendarzu wyborczym ustala się skrócone terminy czynności wyborczych, których powtórzenie jest niezbędne.

(Graf)

miastach bułgarskich. Jest to cudowne spotkanie. Pożadam już tak wiele adresów dzieci z dalekich krajów. Zapoznałem się z moimi rówieśnikami i wierzę, że w przyszłości będziemy się spotykać na różnych konkursach.

— Do Ośrodka „Sztandar Pokoju” w Sofii wysłałam wcześniej 16 moich wierszy i cieszę się, że niektóre z nich ukazały się już w prasie bułgarskiej — mówi Anna Sulej. — Piszę od ósmego roku życia. Moim ulubionym tematem jest przyroda i przyjaźń. Bułgaria pod tym względem dostarcza mi wielu wrażeń i mam zamiar napisać nowe utwory.

Członkami polskiej delegacji byli również goście honorowi. Obecny był tu minister oświaty i szkolnictwa PRL B. Faron, pisarz W. Żukrowski, przedstawiciele nauki i sztuki. Brali oni udział w różnorodnych konferencjach.

Wśród przeszło 100 podróży przekazanych pod adresem Zgromadzenia Dzieci wyróżniały się nazwiska: Javiera Péreza de Cuellara, Amadu Mahiara M'Bowa, Romesha Chandry jak również przewodniczącego Rady Państwa LRB i sekretarza generalnego KCBPK Todorą Zinkowa, pod honorowym patronatem którego przebiegała sofijskie Zgromadzenie Dzieci.

— ANGO BOJANOW (Sofia-Press)

związkowych, którzy mają się ubiegać o mandaty poselskie. Kandydatury zgłoszyły ogólnokrajowe organizacje związkowe w porozumieniu z organizacjami zakładowymi i wojewódzkimi porozumieniami związków zawodowych. Propozycje związkowe będą jeszcze uzupełniane i zgodnie z harmonogramem ogólnopolskim przekazane zostaną do 7 bm. PRON i wojewódzkim konwentom wyborczym.

Związkowcy chcą w tej kampanii zaprezentować takich kandydatów i taki program, by ich obecność w Sejmie IX kadencji odpowiadała randze 5,5-milionowej organizacji w życiu publicznym kraju. Ubiegają się równocześnie o możliwość utworzenia związkowej grupy parlamentarnej, która pozwoliłaby posłom — działaczom związkowym lepiej wpływać na decyzje szczególnie ważne dla ludzi pracy.

aby swój dom i to wszystko co wokół niego posprzątać. Bałagan, brud i niechlujstwo jest nie tylko godne nagany ze względu ludzkiego poczucia higieny i estetyki, ale w którymś momencie staje się także poważną naturą polityczną. Nie politycznymi środkami przyczynić się do czystości, ale tymi właśnie środkami przekonać się wszystkich bezpośrednio za to odpowiedzialnych o konieczności jej przywrócenia i zachowania.

Ekzekutywa KK PZPR postanawiając powrócić do ww. spraw z udziałem zainteresowanych (także krakowskich prasy, radia i TV) pod koniec września br., wyraziła opinię, iż głosy polityki Krakowa powinny uzyskać dodatkowe uprawnienia umożliwiające bardziej skutecznie i konsekwentnie wykonywanie swoich obowiązków.

Przyjęto także szereg innych wniosków zmierzających do poprawy stanu estetycznej i jakości politycznej propagandy wizualnej, a ponadto zapoznano się z informacją o przygotowaniach do wyborów do Sejmu oraz rozpatrzone sprawy kadrowe. (ZT)

gloopol” w Dębicy Edward Brzostowski i dyrektor Instytutu Historii Architektury i Konserwacji Zabytków prof. dr hab. Wiktor Zin.

Zaraz po podpisaniu tego dokumentu odbyło się pierwsze robocze posiedzenie, dotyczyło ono koncepcji budowy centrum handlowego KRP „Igloopol” w Dębicy.

(wisz)

chód z tej jedynej w swoim rodzaju imprezy zostały przeznaczony na cele rewaloryzacji. Jest nadzieja, że piękna idea ratowania materialnych świadectw naszej przeszłości stanie się magnesem dla wielu znakomitych nazwisk.

(tos)

* głosowanie przeprowadza się na podstawie spisów wyborców sporządzonych dla pierwszych wyborów.

* głosowanie przeprowadza się tylko na obszarze kraju — co oznacza, iż nie będą funkcjonować — tak jak przy pierwszych wyborach — punkty wyborcze poza granicami Polski.

Najważniejszym przepisem dotyczącym wyborów ponownych jest punkt 2 art. 100 ordynacji stanowiący: „Wybory ponowne przeprowadza się jeden raz. Za wybranych z okręgowej listy wyborczej uważa się tych kandydatów na posłów, którzy w ramach danego mandatu otrzymali największą liczbę ważnych głosów. W wypadku równej liczby ważnych głosów oddanych na obu kandydatów wybrany na posła uważa się kandydata mającego się na pierwszym miejscu”.

Jak wiadomo wybory ponowne przynosi odstępstwo od zasady, że w akcie głosowania musi wziąć udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania.

(Graf)

miaru sprawiedliwości i można go jedynie porównać ze sprawą Zdzisława Marchwickiego, mordercy, grasującego przed laty na terenie woj. katowickiego.

W konkluzji prokurator wniosł o uznanie Pawła Tuchlina winnym wszystkich zarzucanych mu czynów i wyznaczenie mu kary śmierci oraz pozbawienie praw publicznych na zawsze.

2 bm. w procesie zabójstwa obrońcy oraz w ostatnim słowie są oskarżony. Wyrok spodziewany jest 5 bm.

Komunikat MO

Wydział Śledczy WUSW w Krakowie, pod nadzorem Prokuratora Rejonowego dla Dzielnicy Podgórze w Krakowie, prowadzi dochodzenie przeciwko Tadeuszowi TABOROWI, s. Waclawa, ur. 1930-06-18 w Łagiewnikach Śląskich, zam. w Skawinie. Wyżej wymieniony jest podejrzany o plyną protekcję i oszustwa.

W związku z powyższymi okolicznościami prosi się o skontaktowanie z Wojewódzkim Urzędem Spraw Wewnętrznych w Krakowie, ul. Mogiła nr 109, pok. 317 E, tel. 10-65-00.

Poczdum 1945

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

linowi za doskonałe warunki pobytu na konferencji i pracy podczas niej, a Trumanowi za sprawne przewodniczenie obradom. Truman przyłączył się do podziękowań dla generalissimusa, a Stalin do podziękowań dla prezidenta. Z kolei Truman dziękował partnerom za dobrą współpracę, a Stalin Byrnesowi za jego wkład w konferencję (w swoich podziękowaniach Stalin pominął jednak Brytyjczyków), Truman z kolei dziękował ministrom spraw zagranicznych, do czego przyłączył się Attlee.

Posiedzenie zakończyło się pół godziny po północy. Wczorajem ogłoszono końcowy komunikat konferencji. Zgodnie z ustaleniami, miał on zostać opublikowany przez prasę dopiero nazajutrz, lecz Stalin ujął się za tym, by radio mogło ogłosić go wcześniej; przyjęto więc godzinę 21.30 czasu Greenwich.

Komunikat z konferencji głosił m. in.: „Prezydent Truman, Generalissimus Stalin i Premier Attlee opuszczają tę konferencję, która zacieśniła więzy łączące trzy Rzeczy i rozszerzyła zakres ich współpracy i porozumienia, ze wznowioną ufnością, że ich Rzeczy i Ludy, wraz z innymi Narodami Zjednoczonymi, zapewnią stworzenie sprawiedliwego i trwałego pokoju”.

Leż już 6 sierpnia o 8.15 na Hiroszimę spadła bomba atomowa. Wymierzona w miasto — ugodziła w porozumienie trzech mocarstw.

Dla konferencji poczdamskiej Churchill ukuł kryptonim „Terminal”. W języku angielskim to słowo oznacza stację końcową. Poczdum okazał się stacją końcową na drodze współpracy Wielkiej Trójki.

Stalin, Truman i Attlee nie spotkali się już nigdy więcej. Przypadek im jednak w udziale kierowania polityką mocarstw w najtrudniejszych latach zimnej wojny.

W 1951 Attlee przegrał wybory parlamentarne. W 1953 Truman wyprowadził się z Białego Domu po upływie terminu swej drugiej kadencji prezydenckiej. Kilka tygodni potem umarł Stalin.

Churchill wrócił na fotel premiera w 1951, ustępując go w 1955 Edenowi. Eden ustąpił z kolei w 1957, po fiasku brytyjsko-francuskiej ekspedycji nad Kanał Sueski.

Najtrudniejszym dorobkiem Poczdumu okazało się porozumienie o polskiej granicy zachodniej i o wysiedleniu Niemców z Polski, Czechosłowacji i Węgier.

ANDRZEJ S. NARTOWSKI

SPORT

Pobili sędzię

Przed Sądem Rejonowym w waniu przyspieszonego skazał Rzeszowski rozegrał się epilog skandalicznego incydentu, jaki miał miejsce podczas XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Dwa hokeiści na trawie Górzyńska Siemianowice 17-letni Lucjan K. i 16-letni Krzysztof S. pobili sędzię zawodów Marka H. z Bydgoszczy po meczu Lech Poznań — Górnik Siemianowice.

Sąd Rejonowy po rozpatrzeniu sprawy w trybie postępowania dla nieletnich.

Z piłkarskich boisk

(tg) Opublikowane zostały wyniki plebiscytu na najlepszego piłkarza roku w RPN. Pierwsze miejsce zajął Hans-Peter Briegel występujący we włoskim klubie Hellas Verona, który zgromadził 125 pkt. Drugie miejsce przypadło Rudolfowi Voelnerowi (Werder Bremen) 113 pkt, przed Klaussem Aloissem (FC Koeln) — 71.

* Brazylijski piłkarz Toninho Cerezo pełen rozgorzczenia powrócił w wakacji w Brazylię do Rzymu. Chodzi o to, że kierownictwo rzymskiego klubu nie zdecydowało się jeszcze czy Cerezo ma grać w Romie. Klub ma obecnie w swych szeregach trzech zagranicznych piłkarzy — Cerezo, Brazylijczyka Paulo Roberto Falcão i Zbigniewa Bonka. Jak wiadomo w jednym włoskim klubie może grać tylko dwóch „strani”.

* W bardzo trudnej sytuacji znalazł się angielski klub Wolverhampton Wanderers. Jest poważnie zadłużony. Upiynął terminu zapłaty długu w wysokości 700 tys. funtów i sprawa trafiła do sądu. Sędzia jednak zezwolił na przesunięcie terminu spłaty długu — do 9 sierpnia. Do południa tego dnia właściciele klubu przyrzekli „zalać” kwotę ok. 2,5 mln dolarów na spłatę wszystkich zaciągniętych kredytów.

NIEDZIELA

* Gry i zabawy dla dorosłych i dzieci, ul. Praska 26 (POD „Dębni”) — godz. 15. (tg)

W kilku wierszach

* (tg) Niespodzianką drugiej rundy międzynarodowego turnieju tenisowego kobiet w Manhattan Beach było wyeliminowanie rozstawionych zawodniczek Alycii Moulton i Wendy Turnbull. Moulton przegrała z Laurą Gildmeister 3:6, 3:6, a Turnbull uległa Annie Ivan 2:6, 6:4, 3:6.

* 34-letni Wiktor Szalimow będzie grającym trenerem zespołu hokeistów Innsbrucka. Były reprezentant ZSRR, napastnik Spartaka Moskwa będzie miał do pomocy 35-letniego napastnika Krylii Sovietow, który także występował w reprezentacji — Sergieja Kotowa.

Z życia TKKF

Po 6 turniejach tenisowych o Grand Prix Myślenice-65 organizowanych przez Ognisko „Ukolej-” prowadził A. Kołodziejczyk 145 pkt. przed J. Poprochem 135 pkt. i W. Billkierem 126 pkt.

* W dniach 6–8 września br. Ognisko „Młodość” przy ZD ZSMP Podgórze organizuje X Podgórski Rajd Szlakiem Walk o Polskę — Jabłonki-85. Zgłoszenia indywidualnie i drużynowo (3–5 osób) w biurze, ul. Limanowskiego 16/2, tel. 66-17-37. (tg)

Ogłoszenia ekspresowe

ZYDROŃ Jerzy, zam. Okocim 128, zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Gminy w Brzesku. T-74880 g-75096

BOCHNA Barbara, zam. Maniów 390, zgubiła bilet bezpłatny nr 076847, wydany przez PKS Nowy Targ. g-74827

HANULA Jan, Ochotnica Górna 376, zgubił prawo jazdy, wydane przez Urząd Gminy w Ochotnicy Dolnej. g-75284

MADEJ Mieczysław, Drużnica 75, zgubił prawo jazdy oraz dowód rejestracyjny ciagnika wydany przez Wydział Komunikacji w Bochni. g-75096

FIATA 125 p, rok 1972 — sprzedam. Tel. 44-77-84. g-75817

BURZYŃSKI Józef, zam. Uściele 171, zgubił prawo jazdy, kat. ABT i dowód rejestracyjny, wydane przez Wydział Komunikacji w Bochni. g-75442

W Teatrze OTV Kraków

„Granica” Z. Nałkowskiej

Redakcja Teatru Ośrodka Telewizyjnego w Krakowie uprzejmie informuje, że w trzy kolejne sierpniowe soboty przed południem, w I programie — 3, 10 i 17 sierpnia br. — wchodzi do emisji „Granica” Zofii Nałkowskiej. Reżyserem tego cyklu teatralnego jest Jan Bieżyński.

Miłośnicy Teatru Telewizyjnego będą mieli okazję do ponownego spotkania się z liczną grupą wybitnych, popularnych i lubianych aktorów i aktorek krakowskich.

Emisja pierwszej części — 3 sierpnia 1975 r.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Trudno wykluczyć, iż ten i ów działacz, przedstawiciel, reprezentant itd., swoje uczestnictwo w radzie traktować będzie jako swolasty, snobistyczny wyróżnik (gadnie to przecież będzie brzmiało: członek rady społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego czy innej szacownej uczelni) ograniczając jedynie „zasiedanie” do zaspokojenia własnych ambicji mniej już interesującą się tym, co rzeczywiście w radzie robić powinien. Tylko od mądrości organu ustalającego skład rady zależało, czy znajdą się w niej ludzie najbardziej odpowiedni, najbardziej przydatni uczelni, nie zaś ci, których powołać akurat wypada. Jest jeszcze i drugie niebezpieczeństwo związane z możliwymi próbami przejmowania przez radę uprawnień decyzyjnych. Gdyby w jakimś przypadku tak się stało, w sposób zdecydowany wypaczonej byłoby powołania tych społecznych ciał. Miejmy jednak nadzieję, że będą one tym, czym być mają, a więc zgodne ze swoją nazwą: radami...

Senat z wyboru i mianowania

Senat jest tym kolegiальnym organem szkoły wyższej, którego roli przecenić nie sposób. Posiada szereg istotnych uprawnień, dlatego też to, kto w nim zasiada jest sprawą o dużym znaczeniu. Mówiąc o składzie senatu nowelizacja przyjęła konstrukcję mieszaną: część członków z wyboru, część z racji pełnienia określonych funkcji.

Wprawdzie rektor, prorektorzy, dziekani i przedstawiciele rad wydziałów wchodzi w skład senatu z racji właśnie pełnionych funkcji, trudno ich zaliczyć do „mianowanych” choćby dlatego, że zajmują stanowiska z wyboru. Z urzędu jednak w senacie zasiadać będą: przedstawiciele delegowani przez organy partii i stowarzyszeń politycznych działających w uczelni (po jednym), dyrektor biblioteki głównej, kierownik studium wojkowego, dyrektor administracyjny i kwestor, przedstawiciel związku zawodowego działającego na terenie szkoły, przedstawiciele organizacji studenckich i młodzieżowych działających na terenie uczelni (po jednym) i przewodniczący uczelnianego organu samorządu studenckiego. W senacie, z wyboru, zasiadać będzie od dwóch do czterech nauczy-

ności partyjne (wielu wybranych rektorów do PZPR nie należy) lecz właśnie wyraźnie opozycyjna postawa eleka.

Nadzór ministra nad wyborami sprowadza się będzie teraz do akceptacji lub też nie kandydatów na rektorski urząd. Senat wskazuje i przedstawia właściwemu ministrowi kandydatów w ilości nie przekraczającej 4, a szef resortu może zgłosić sprzeciw w sprawie kandydowania osoby lub osób wskazanych przez senat oraz wyznaczyć termin przedstawienia nowego lub nowych kandydatów. Jeżeli jednak senat nie przedstawi kandydatów w wyznaczonym terminie lub nie dokona wyboru rektora, to dopiero wówczas kierownika szkoły wyższej już samodzielnie powołuje minister. Kontrola ministra dotyczy także wyboru prorektorów i dziekanów. Prorektorów wybiera senat na wniosek rektora-elektora przedstawiony za zgodą właściwego ministra — a dziekana, rada wydziału „...spośród co najmniej dwóch kandydatów przedstawionych przez rektora-elektora za zgodą właściwego ministra”.

Istotnym przepisem wprowadzonym przez nowelizację jest zapis art. 57, który z racji jego wagi zacytujmy w podstawowym fragmencie: „...w zarządzaniu szkołą rektor współdziała z uczelnianymi organami partii i stowarzyszeń politycznych, związków zawodowych, organizacji studenckich i młodzieżowych o zasięgu ogólnokrajowym oraz samorządu studenckiego. W sprawach dotyczących wychowania studentów rektor działa w porozumieniu z uczelnianymi organami partii i stowarzyszeń politycznych, organizacji studenckich i młodzieżowych o zasięgu ogólnokrajowym oraz samorządu studenckiego, a w sprawach dotyczących polityki kadrowej — w porozumieniu z uczelnianymi organami partii i stowarzyszeń politycznych”.

Zasady zatrudnienia

Rzeczywiście prawdziwe nowości, i to biorąc pod uwagę polskie przyzwyczajenia, o charakterze wręcz rewolucyjnym, przynoszą odpowiednie przepisy o zasadach zatrudnienia pracowników naukowo-dydaktycznych.

Asystenci i adiunkci. Mianowanie na stanowisko asystenta następuje na dwa lata, na stanowisko starszego asystenta — na trzy lata i może być jednorazowo odnowione na następne

Dyscyplina studiów

Z dyscypliną studiów różnie bywało. Były okresy, gdy rygory nakładane na studentów należały rzeczywiście do restrykcyjnych, a potem — zwłaszcza na początku lat osiemdziesiątych — doszło do niebezpiecznego rozluźnienia. W efekcie znacznie obniżyła się tzw. efektywność studiowania, coraz częściej były przypadki przedłużania czasu nauki. Utrzymanie tego stanu rzeczy na dłuższą metę było choćby ze względów społecznych i ekonomicznych niemożliwe. Przyszły nowe przepisy mające na celu dyscyplinowanie studiowania, a ich kolejnym przejawem jest odpowiedni fragment nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Stanowi on, że student może uzyskać zwolnienie na powtarzanie roku lub semestru nie więcej niż raz w okresie studiów, chyba że: „...przyczyną powtórzenia niezaliczenia była długotrwała choroba lub inne szczególnie ważne przyczyny”.

Analizując ten przepis trudno nie zwrócić uwagi, iż imna będzie sytuacja studenta pierwszych lat studiów, który nie może sobie poradzić z nauką, a imna studenta starszego. Czy rzeczywiście należy pozbawiać możliwości studiowania słuchacza np. IV roku, a więc będącego blisko dyplomu, jeżeli kiedyś mu się nie zaliczył semestru, a teraz zdarzyło mu się to po raz drugi? Przecież na jego naukę wydano sporo społecznych pieniędzy i raczej należałoby zrobić wszystko, by nie zostały one zmarnowane. To prawda, że wielu studentom „nie opłaca” się w terminie kończyć nauki, gdyż studenckie życie wbrew pozorom do najgorszych nie należy. To trochę paradoksalna sytuacja, gdy studentowi (stypendium, tanie mieszkanie, tania stołówka) powodzi się zdecydowanie lepiej niż absolwentowi z dyplomem podejmującemu pracę. Chyba należałoby pomyśleć o odroczeniu tych niekorzystnych i niewłaściwych proporcji. Póki co, to w przypadku studentów lat starszych należałoby wymuszać dyscyplinę studiowania elementami ekonomicznymi (z reguły są bardzo skuteczne), a unikać mechanicznego odbierania indeksu. Być może jednak właśnie w przypadku studentów znajdujących się blisko finału nauki zastosuje się wykładnie rozszerzającą pojęcia „inne szczególnie ważne przyczyny” rozumiejąc przez nie względy natury społecznej i finansowej. Z całą pewnością

— Panie profesorze, jest Pan znanym specjalistą od zagadnień państwowo-prawnych, autorem książki „Republika Federalna Niemiec wobec terytorialno-politycznych następstw klęski i upadku Rzeszy”. Wielokrotnie. Zna Pan zatem problem o którym coraz głośniejsze, chodzi mianowicie o rewizjonizm terytorialno-polityczny w RFN. Proszę powiedzieć czy w tym, co się na ten temat mówi, nie ma z naszej strony przesady? Może wyolbrzymiamy marginalne wydarzenia spod znaku Hupli, Czai czy innych tego pokroju Niemców?

— Gdybyśmy, jak pani sugeruje, przeszli do porządku i nie zwracali uwagi na to, co dzieje się między Flensburgiem a Monachium, a co dotyczy spraw Polski, byłoby to błąd nie do wybaczenia z naszej strony. Chodzi przecież o obronę polskiej racji stanu, stąd nasza czujność, podkorywana doświadczeniami. Koniecznością jest trzymanie ręki na pulsie, uważne śledzenie wszystkich poczynąń polityczno-prawnych w RFN, które dotyczą naszego kraju.

— Mówiąc o stosunkach

z zachodnią granicą Polski — czyli powtórzmy raz jeszcze — wtórnym etapem ustanawiania granicy, tj. ze szczególnym opisaniem jej przebiegu w terenie, nawiązującym do etapu wstępnego: politycznego ustanowienia granicy. Cała ta zachodniemiecka interpretacja wynika stąd, że jest bardzo dowolnym tłumaczeniem angielskich sformułowań umowy poczdamskiej, które nie pozostawia żadnych niejasności. Umowa poczdamska jest dokumentem wiążącym i weszła w życie z dniem jej podpisania. To że np. uważa się w RFN iż nie została ratyfikowana, jest bez znaczenia, nie zawiera ona bowiem wymogu ratyfikacji przez sygnatariuszy. Jest to wszakże akt, który z punktu widzenia prawa międzynarodowego ma moc bezwzględna, wiążącą i to także w stosunku do Niemiec oraz ich sukcesorów tj. RFN i NRD. Nie ma również znaczenia fakt, że dokument ten nosi nazwę „komunikat”. Wiadomo powszechnie, że umowy międzynarodowe miewają różne nazwy, międzynarodowa doktryna i praktyka prawna nie uściśla tu

czynnikom oficjalnym w RFN uważa ich nie tylko nadal za Niemców w sensie prawnym czyli za „niemieckich przynależnych państwowych” związanych z RFN, lecz nawet za Niemców w sensie etnicznym. Głosi się, że na ziemiach pozostających jakoby czasowo pod polską administracją mieszka ich nawet więcej niż milion.

— Właśnie, jak to jest z tą „administracją”, skąd w ogóle wziął się ten termin?

— W umowie poczdamskiej, w oficjalnym jej tekście angielskim użyto sformułowania „administration” (zarząd). Trzeba tu najpierw zaznaczyć, że angielskie znaczenie tego słowa jest szersze niż polskie, oznacza bardziej władztwo niż administrowanie w naszym pojęciu. A nawet jeśli trzymać się tego słowa, to nie sposób zapominać o tym, że Polska otrzymała te ziemie w zarząd trwały (nieograniczony co do czasu) i zarazem bezwarunkowy, suwerenny. Z tych ziem przecież obowiązkowo wysiedleni zostali etniczni Niemcy, co zresztą wiązało się z ostatecznym charakterem granic ustalonych w w Poczdamie.

Wskazana jest czujność

Mówi prof. LECH JANICKI z Instytutu Zachodniego w Poznaniu

polско - zachodniemieckich wymienia się zawsze dwa akty prawne, umowę poczdamską i układ Polski — RFN z 7 grudnia 1970 roku. Skoro te akty obowiązuja, sprawa normalizacji stosunków między oboma państwami nie powinna być tak skomplikowana.

— Tak to powinno być w świetle obowiązujących aktów prawnych, rzeczywistość nie spełnia jednak polskich oczekiwań, bo istnienie rozbieżności między prawem a praktyką. Układ z 1970 roku nie został w RFN wprowadzony w życie w taki sposób, w jaki chciałaby to wiedzieć Polska i polska opinia publiczna. Jako układ o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków umożliwił on co prawda nawiązanie dialogu, współpracy w wielu dziedzinach, ale sprawa najważniejsza czyli bezsporna akceptacja w nim przez RFN granicy polskiej na Odrze i Nysie Łużyckiej ciągle jest tu relatywnie nieznaną, często traktowaną nadal jako rzekomo otwartą.

— Panie profesorze, proszę wybaczyć szkolne troche pytanie, myślę jednak, że dla jasności naszych rozważań jest ono konieczne. Chciałabym mianowicie prosić Pana o przybliżenie obu wspomnianych aktów prawnych z podkreśleniem tych zwłaszcza kwestii, które od lat są powodem nieporozumień.

— Realia terytorialne w Europie ukształtowane w wyniku II wojny światowej określa międzynarodowy akt, jakim jest umowa poczdamska z 2 sierpnia 1945 r. Moca tego międzynarodowego aktu granica Niemiec, granica etniczno-politycznego bytu Niemców została na wschodzie określona linią Odry i Nysy Łużyckiej, która jednocześnie stała się naszą zachodnią granicą państwową. W IX rozdziale umowy poczdamskiej przyznano Polsce terytoria na wschód od tej granicy zostały wyraźnie określone jako byłe terytoria niemieckie. Jedynie ostateczna, tj. delimitacja, tj. określenie i wyznaczenie szczególnej granicy państwa, tj. granicy państwa, jak zatem można mówić o obywatelstwie w sensie ogólnoniemieckim skoro nie istnieje już jedno państwo niemieckie.

— Jakże są główne zasady zachodniemieckiego prawa o obywatelstwie? — Otóż uważa się tam, że nie ma osobnego obywatelstwa RFN, lecz że istnieje „jedna niemiecka przynależność państwowa, której piastunką jest RFN” i że posiadają tę przynależność wszyscy, którzy nabyli ją na podstawie przepisów Rzeszy niemieckiej (a także ich potomkowie) i mieszkają nadal na obszarze Rzeszy w granicach z 1937 roku. Za obywateli niemieckich uważa się zatem w RFN także mieszkańców NRD, oraz autochtonów polskich i ich potomków mieszkających na ziemiach zachodnich i północnych PRL i to mimo tego, że oni mają obywatelstwo polskie, jak również obywateli ZSRR z rejonu Kaliningradu, byłych obywateli niemieckich.

— Lansuje się w RFN tezę o mniejszości niemieckiej w Polsce, proszę się do tego ustosunkować.

— Za rzekomo mniejszość niemiecką w Polsce uważa się w RFN polskich autochtonów, którzy z uwagi na swe polskie pochodzenie nie podlegają wojnie przymusowemu wysiedleniu z Polski, ustalonemu w rozdziale XIII umowy poczdamskiej i przez Polskę wykonanemu. Te osoby uzyskały oczywiście obywatelstwo polskie. Nie przewidziano w zasadzie

nazewnictwa i traktuje je bardzo liberalnie. Argumenty, które pani cytuję, są w RFN wyszukiwane niejako na siłę i w określonych celach politycznych. Są one bezpodstawne.

— A teza o istnieniu państwa ogólnoniemieckiego, Rzeszy niemieckiej w granicach z 1937 roku? Jak do tego podchodzi prawo międzynarodowe?

— Rzesza jako państwo ogólnoniemieckie w granicach z 1937 roku przestała istnieć w 1945 roku tj. z chwilą oderwania od Niemiec, na mocy umowy poczdamskiej, ziem na wschód od Odry i Nysy. Szczątkowa państwowość ogólnoniemiecka okresu okupacyjnego z lat 1945—1949 upadła z kolei ostatecznie w 1949 roku z chwilą powstania na popoczdamskim terytorium niemieckim dwóch odrębnych państw RFN i NRD. Jeśli chodzi o wschodnią granicę etniczno-polityczną Niemców po drugiej wojnie światowej, to spełniony został również wymóg ogólnej pokojowej regulacji prawnej. Przypomnijmy: Układ Zgorzelecki z 1950 roku i uzupełniające go umowy zawarte między Polską a NRD w sprawie delimitacji i demarkacji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, układ normalizacyjny z 1970 roku między Polską a RFN czy wreszcie Akt Końcowy KBWE z 1975 roku. Dość by tu można także uchwałą Rady Państwa PRL z 18 lutego 1955 roku o zakończeniu stanu wojny z Niemcami.

— Panie profesorze, czy ma jakikolwiek uzasadnienie prawne traktowanie instytucji obywatelstwa niemieckiego w taki sposób, w jaki czynią to politycy i liczni prawnicy RFN?

— Absolutnie nie. Jest to tak samo bezpodstawne jak doktryna o dalszym istnieniu Rzeszy. Przecież obywatelstwo to pochodnia istnienia państwa, jak zatem można mówić o obywatelstwie w sensie ogólnoniemieckim skoro nie istnieje już jedno państwo niemieckie.

— Jakże są główne zasady zachodniemieckiego prawa o obywatelstwie? — Otóż uważa się tam, że nie ma osobnego obywatelstwa RFN, lecz że istnieje „jedna niemiecka przynależność państwowa, której piastunką jest RFN” i że posiadają tę przynależność wszyscy, którzy nabyli ją na podstawie przepisów Rzeszy niemieckiej (a także ich potomkowie) i mieszkają nadal na obszarze Rzeszy w granicach z 1937 roku. Za obywateli niemieckich uważa się zatem w RFN także mieszkańców NRD, oraz autochtonów polskich i ich potomków mieszkających na ziemiach zachodnich i północnych PRL i to mimo tego, że oni mają obywatelstwo polskie, jak również obywateli ZSRR z rejonu Kaliningradu, byłych obywateli niemieckich.

— Lansuje się w RFN tezę o mniejszości niemieckiej w Polsce, proszę się do tego ustosunkować.

— Za rzekomo mniejszość niemiecką w Polsce uważa się w RFN polskich autochtonów, którzy z uwagi na swe polskie pochodzenie nie podlegają wojnie przymusowemu wysiedleniu z Polski, ustalonemu w rozdziale XIII umowy poczdamskiej i przez Polskę wykonanemu. Te osoby uzyskały oczywiście obywatelstwo polskie. Nie przewidziano w zasadzie

— Mówił Pan o prawnym widzeniu obywatelstwa przez RFN, ale są jeszcze inne regulacje prawne, w których do głosu dochodzi rewizjonistyczne tendencje zachodniemieckie, proszę wymienić niektóre z nich.

— Np. ustawa o podatku obrotowym, zmieniająca już co prawda w 1979 roku, ale nadal bardzo niejasna. W ustawodawstwie RFN używano dawniej często pojęcia Inland w rozumieniu obszaru wewnętrznego państwa i przeciwstawianego pojęciu Ausland — zagranicą, którą stanowiło dopiero to, co znajdowało się poza granicami Rzeszy z 1937 roku. Na tym założeniu opierała się wspomniana ustawa podatkowa.

— Jak te pojęcia zmieniało?

— W taki sposób, że ziemie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej uznano za terytoria położone poza obszarem pobierania wspomnianego podatku, wszelako nie powiedziano równocześnie, że to jest dla RFN zagranicą. Różne ustawy choć ograniczając swą moc obowiązującą do samej RFN i Berlina Zachodniego nie uznają terytorium państwowego NRD i ziem przynależnych Polsce i ZSRR w Poczdamie za zagranicę dla RFN, kwestionując w ten sposób integralność terytorialną tych państw. Przykładowo, ustawa o zapatrzeniu ofiar wojny, ustawa o pomocy społecznej i inne. To wszystko podsyca musi niepokój, budzi naszą czujność. W układzie z 7 grudnia 1970 roku RFN uznała, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej ustalona umową poczdamską jest zachodnią granicą państwową Polski, ponadto RFN potwierdziła nienaruszalność tej granicy obecnie i na przyszłość, wyraziła jej wszelkich roszczeń terytorialnych wobec Polski, zobowiązała się również do poszanowania w sposób nieograniczony integralności terytorialnej państwa polskiego. Ustaleniom tym przeczą głoszone w RFN tezy o rzekomym zastrzeżeniu w umowie poczdamskiej ostatecznej regulacji granicy w traktacie pokoju oraz o dalszym bycie Rzeszy według stanu z 1937 r., przeczą urzędowe praktyki kartograficzne wykazujące aktualne granice z 31 grudnia 1937 r., przeczą wreszcie różne wewnętrzne akty prawne nawiązujące do dawnych rewizjonistycznych założeń i różne deklaracje polityczne tego rodzaju.

— Politycy zachodniemieccy powołują się przy tym — uzasadniając tezę o istnieniu państwa niemieckiego — na instytucję odpowiedzialności czterech mocarstw za „Niemcy jako całość”. Czy prawnie taka argumentacja może mieć rację bytu?

— W rozumieniu prawa państwowego (konstytucyjnego) nie ma pojęcia „Niemcy jako całość”, nie może więc być to podmiotem prawa międzynarodowego. W świetle przytoczonych przeze mnie ustaleń umowy poczdamskiej, nie może być tym bardziej mowy o tym, że chodzi tu o odpowiedzialność za Niemcy w granicach z 1937 roku. Takie Niemcy nie istnieją już od 1945 roku.

Rozmawiała:

URSULA ORMAN

Nowy kształt ustawy o szkolnictwie wyższym

Koniec sporów — przychodzi proza życia...

cieli akademickich, obok wspomnianych wcześniej rektorów, prorektorów, dziekanów i reprezentantów rad wydziałów.

W senacie, z woli ustawy, absolutną większość posiadać będą samodzielni pracownicy nauki, jako że 75 proc. jego składu zastrzeżono dla profesorów, docentów i doktorów habilitowanych. Jak widać zerwano więc z wprowadzoną na początku lat osiemdziesiątych zasadą udziału w senacie przedstawicieli pracowników szkoły nie będących nauczycielami akademickimi (z wyjątkiem przypadków wcześniej wymienionych); zasadą krzykowaną zresztą dość często przez nauczycieli akademickich.

Wybór rektora

Wiele kontrowersji narosło wokół sprawy wyboru rektora. W projekcie nowelizacji nie proponowano wprawdzie jego mianowania, chociażby w nie tak dalekiej przeszłości rektor pochodził z mianowania i w zdecydowanej większości przypadków ci mianowani kierownicy uczelni dobrze przysłużyli się macierzystym szkołom — lecz jedynie zawiązanie możliwości form rektorskiej elekcji.

Według ustawy z 1982 roku rektor mógł wybierać senat, albo wyłaniać zwierzchnika uczelni kolegium elektorów. Ci ostatni wybierani byli z kolei przez całą społeczność akademicką. W zdecydowanej większości szkół wyższych zdecydowano się na tę drugą formę.

Różnie z tymi wyborami rektora przez elektorów bywało. Przed rokiem jako dziennikarz obserwowałem taką elekcję w jednej z większych uczelni Krakowa i było to obserwacje bardzo smutne. Podjazdowe walki między kandydatami, partykularne spory między grupami, sprzeczne tendencje, odziercadielające się osobiste animozje sprawiły, że na plan dalszy schodził interes szkoły, jej dobre imię. Došlo w końcu do tego, że elekcja trzeba było powtarzać, bo żaden z konkurujących kandydatów do rektorskiego fotela nie zdobył większości. Zenującej były tzw. „godziny szczerości”, czyli otwarte spotkania kandydatów ze społecznością akademicką, w trakcie których padały pytania, których bardziej spodziewać się należało w maglu nie zaś w szacownej, uczelnianej auli. Co bardziej rozsądni elektorzy próbowali zwrócić swoim kolegom uwagę, że ich zachowanie przypomina sejmikowe warcholstwo i wystawia fatalne świadectwo ludziom, którzy kształcą i wychowują młodą inteligencję, ale nawiadywania te nie spotykały się z żadnym pozytywnym odzewem.

Oczywiście nie mam zamiaru na podstawie przytoczonego przykładu nicozego uogólniać, sugerować, iż podobne mało budujące „przedstawienia” miały miejsce w innych szkołach. Były przecież elekcje pełne godności i odpowiedzialności (choćby Uniwersytet Jagielloński), by być jednak w zgodzie z faktami trudno przy okazji o negatywnych przykładach nie wspomnieć.

Obecnie zrezygnowano z wyboru rektora przez elektorów nadając to uprawnienie wyłącznie senatowi. W innej fazie także do kontroli wyborów wchodzi się właściwy minister sprawując nadzór nad szkołą wyższą.

Pod rządami „starej” ustawy minister zatwierdzał lub też nie, rektora-elektora, w kilku przypadkach korzystając ze swoich uprawnień wyboru nie zatwierdził, co wywołało określone reperkusje polityczne. Nie zatwierdził zaś dlatego, iż jego zdaniem wybrani kandydaci zbyt skrajnie przejawiali swoje opozycyjne sympatie. Bez względu na poglądy, bez względu na osobisty osąd sytuacji w kraju, trudno odebrać socjalistycznej władzy prawo do nieogodzenia się z kierownictwem socjalistyczną uczelnią przez człowieka, który nie akceptuje podstawowych zasad ustrojowych. Czy ktoś zna przykład, by komuniści kierowali jakakolwiek uczelnią amerykańską? Na całym świecie od określonych sześciu stosuje się odpowiedzialną selekcję kandydatów, i to wcale nie liberalną, a tego prawa władzy z reguły się nie kwestionuje. Reguły personalnej gry są od dawna określone i nie nie wskazuje na to, by uległy one zdecydowanej zmianie. A wracając na nasze podwórko to powiedzmy jasno, że przy decyzjach o niezatwierdzeniu wybranego rektora wcale nie decydował np. brak przynależ-

trzy lata; mianowanie na stanowisko adiunkta następuje na trzy lata, może być odnowione dwukrotnie na następne trzyletnie. Innymi słowy — chodzi o to, by roztawać się z pracownikami naukowymi nie rokującymi nadziei na rozwój lub zbyt wolno wspinającymi się po szczeblach zawodowej hierarchii. Ale nie tylko, bowiem: „...stosunek pracy z adiunktem, starszym asystentem, asystentem i asystentem-stażystą nie może być odnowiony jeżeli pracownik z przyczyn od niego zależnych nie czyni dostatecznych postępów w swoim rozwoju naukowym lub nie uzyskuje zadowalających wyników w pracy dydaktycznej i wychowawczej”. I dalej: „...w przypadku stwierdzenia (...) rażącego niewywiązania się mianowanego pracownika naukowo-dydaktycznego z obowiązków dydaktycznych i wychowawczych oraz naukowych, z pracownikami może zostać rozwiązany stosunek pracy po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu”. Takie rozwiązywanie stosunku pracy nie daje możliwości dochodzenia roszczeń przed sądami pracy „...z uwagi na specyfikę stosunku pracy nauczycieli akademickich”.

Szczególny, nadzwyczajny tryb przewidziano dla zwolnień profesorów (bo i taką możliwość ustawa obecnie dopuszcza) w przypadku: „...jeżeli działalność naukowa, dydaktyczna lub odczytawcza wychowawcza pozostaje w rażącej sprzeczności z podstawowymi obowiązkami pracownika szkoły, a w szczególności z zasadami działania i zadaniami szkoły (...) oraz treścią ślubowania” — to „...rozwiązanie z tych przyczyn stosunku pracy z osobą zatrudnioną na stanowisku profesora wymaga zgody (podkr. JH.) Prezesa Rady Ministrów; profesor może wówczas, za zgodą właściwego ministra, przejść na emeryturę pomimo niespełnienia wymagań wynikających z przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym”.

Wiele legend narosło już wokół rot ślubowania, które teraz składają będą musieli zatrudnieni pracownicy naukowo-dydaktyczni. Na ile opinie o „szczególnym charakterze” ślubowania są prawdziwe, najlepiej sprawdzić zapoznając się z jego treścią. Zresztą są dwie rot ślubowania: pierwsza dotyczy pierwszego zatrudnienia na stanowisku pracownika naukowo-dydaktycznego hierarchicznie niższego od stanowiska docenta, a druga zatrudnienia właśnie na stanowisku docenta.

Tak więc młodzi pracownicy naukow ślubować będą:

„W pełni świadom swoich obowiązków ślubuję wykonać, że jako nauczyciel akademicki będę aktywnie uczestniczył w działalności naukowej-badawczej i dydaktycznej szkoły wyższej oraz przyczyniać się do socjalistycznego wychowania studentów, systematycznie podnosić własne kwalifikacje pedagogiczne i naukowe, w całym swoim postępowaniu kierować się dobrem Państwa i zasadami konstytucyjnymi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Obowiązki swoje będę wypełniał sumiennie i bezstronnie”.

Starsi koledzy asystentów odbędą ślubowanie według następującej rotacji:

„W pełni świadom swoich obowiązków ślubuję wykonać: kształcić i wychowywać młodzież studiującą na ideowych i światowych uniwersytetach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zdolnych aktywne uczestniczyć w rozwoju gospodarki i kultury narodowej; aktywnie uczestniczyć w działalności naukowo-badawczej szkoły wyższej; systematycznie podnosić własne kwalifikacje pedagogiczne i naukowe; w całym swoim postępowaniu kierować się dobrem Państwa i zasadami konstytucyjnymi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz strzec godności nauczyciela akademickiego i dobrego imienia szkoły”.

Łatwo dostrzec, że rota ślubowania niesie za sobą określone zobowiązania zawodowe, ale także (one właśnie wzbudziły największe niezadowolenie pewnych uczelnianych grup) natury szerszej, bo w pewnej mierze ideowej. Nie chodzi jednak o jakieś szczególne deklaracje polityczne zaangażowania lecz jedynie o akceptację podstawowych zasad ustrojowych obowiązujących w naszym kraju. Czy w tym kontekście aż tak wiele wymaga się od tych, którzy mają uczyć i wychowywać młode pokolenie?

natomiast studenci zaczynający dopiero swoją karierę w uczelni na żaden liberalizm już dzisiaj liczyć nie mogą.

Skreślenie z listy

Chciałbym słów kilka poświęcić sprawie skreślenia studenta z listy słuchaczów-uczni z przyczyn nie związanych z nauką.

W ustawie czytamy: „w razie popełnienia przez studenta przewinienia o szczególnej szkodliwości społecznej albo wymierzanie studentowi kary w postępowaniu karnym bądź w postępowaniu w sprawach o wykroczenia za naruszenie porządku publicznego, rektor lub właściwy minister, po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego przez rzecznika dyscyplinarnego, może skreślić studenta z listy studentów ze skutkami wynikającymi z wydalenia ze szkoły”.

Jeżeli przypadek wykluczenia studenta ze społeczności uczelni po popełnieniu czynu o szczególnej szkodliwości społecznej lub innego niebezpiecznego czynu jest oczywisty i zrozumiały, to już pewne wątpliwości budzi kara w postępowaniu o wykroczenia za naruszenie porządku publicznego i związana z nią możliwość wydalenia z uczelni. Zakłócenie porządku może być różne, także np. poprzez udział w nielegalnej demonstracji...

W tym miejscu muszę się odnieść do doświadczeń mojego pokolenia mającego w swoim życiuyciory marzec 1968 roku. Nie rzadkie to były przypadki, iż młodzi ludzie mocno zaangażowani w różnego rodzaju formy protestu z czasem zmieniali polityczną optykę, krystalizowały się ich poglądy, a znam i takich, którzy po teale nieopóźnie funkcje. Gdyby wówczas rygorystycznie potraktowano ich działalność, gdyby wyrzucono z uczelni, prawdopodobnie ich droga życiowa potoczyłaby się innym torem. Inne byłyby także ich obecne poglądy, inna postawa życiowa.

Oczywiście nie zachęcam do dobrodusznego poklepywania studenta po plecach, do tłumaczenia każdego jego kroku „głupia młodość” lecz rozważnego ważenia racji. Okres studiów ma to do siebie, że jak w tygu ścierają się poglądy, krystalizują postawy. Trzeba wielu doświadczeń, czasem i bolesnych, trzeba dojrzalszości, by w końcu powiedzieć sobie, że jest się już dorosłym. A przymiotem młodości jest negacja, często dla samej negacji, refleksje zjawiają się dopiero później. Nie zapominajmy również, iż na obecne stanowisko części środowiska studenckiego duży wpływ mają nauczyciele akademicki, a niektórzy z nich w sposób wyraźny premiują postawy „anty”...

Na szczęście norma, o której mówimy daje szansę stosowania interpretacji w zależności od okoliczności konkretnego przypadku. Nie stwierdza przecież „rektor lub właściwy minister skreśli studenta z listy studentów” lecz — „może skreślić”. A to już zasadnicza i jakże ważna różnica.

*

Tak w dużym skrócie przedstawiają się najważniejsze postanowienia przyjętej przez Sejm nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Nie ma co ukrywać, iż za jej pomocą władze zamierzają przeciwstawić się próbom uczynienia z uczelni lub jej komórek ośrodków opozycyjnych, jasno określając, iż powołaniem pracowników naukowo-dydaktycznych jest prowadzenie działalności właśnie naukowej i wychowanie młodzieży zgodnie z podstawowymi zasadami ustrojowymi. I odstępują od tej normy być nie może.

Wcielanie znalezionowej ustawy w uczelniane życie zapewne nie będzie procesem prostym. Od mądrości społeczności akademickiej, ale także władzy zależało będzie czy ustawa stanie się czynnikiem tworzącym nową jakość w naszych szkołach wyższych, czy prawne instrumenty wykorzystane zostaną w sposób właściwy. Możemy mieć tylko nadzieję, że tak właśnie się stanie.

JANUSZ HAŃDEREK



LUDNOŚĆ

Ludność kuli ziemskiej wynosi obecnie 4 mld 842 mln. W 2025 r. na ziemi mieszkać będzie ok. 6 mld ludzi, przy czym w krajach rozwiniętych zaledwie 1,386 mln.

Tak nierównomierny wzrost ludności wywołuje wiele problemów. Jednym z najostrowszych będzie kwestia zatrudnienia. ChRL zachowa w r. 2025 absolutny primat jeśli chodzi o liczbę mieszkańców. Wśród 25 krajów o największej liczbie ludności nie znajduje się żaden kraj europejski, prócz Związku Radzieckiego. Natomiast państwa europejskie zajmą czołową pozycję wśród krajów, w których jest największy odsetek ludności powyżej 65 lat.

Największy przyrost naturalny ma obecnie kontynent afrykański. Najludniejszym miastem świata jest Tokio, ale już za kilka lat „palmę pierwszeństwa” przejmie Meksyk.

DOŚWIADCZENIA

Jak doniosła agencja Associated Press około 200 zakonnice, wkraczających w wiek starszy ma stać się obiektem długoterminowych badań medycznych, które winny dostarczyć ważnych informacji na temat chorób.

W związku ze starzeniem się ludności, w Stanach Zjednoczonych coraz częściej występują różnorodne choroby układu kostnego wynikające z kruchości substancji kostnej. Powoduje to wzrost liczby złamań, uszkodzeń kręgosłupa

i przypadków kalectwa u ludzi w podeszłym wieku.

Badania rozpoczęły się przed 18 laty, kiedy siostry miały 35-45 lat. Obecny średni wiek wynosi 58 lat. Co pięć lat pacjentki przechodzą szczegółowe badania choroby układu kostnego, struktury kości, poziomu hormonów i przemiany materii.

Istnieją duże nadzieje, że badania pozwolą na zwiększenie na znacznie wcześniejsze wykrycie chorób układu kostnego.

PETYCJE



Burmistrzowie 45 dużych miast brytyjskich złożyli na ręce premier Margaret Thatcher petycję, w której domaga się, aby rząd brytyjski presję na rasiistowskie władze Republiki Południowej Afryki, domagając się zwolnienia znanego aktywisty murzyńskiego, zwalczającego apartheid Nelsona Mandeli, skazanego na karę dożywotniego więzienia za działalność antyrasiistowską.

Burmistrzowie przeszli z gmachu parlamentu na Downing Street 10 do siedziby premier M. Thatcher niosąc portrety uwiecznione.

W kilku miastach nazwiskiem Mandeli nazywano ulice, a jeden z londyńskich klubów piłkarskich jako swoją nazwę przyjął jego nazwisko.

66-letni Mandela przebywa w Kapsztadzie już 21 lat. Rząd RPA zgodził się w przeszłości na jego zwolnienie pod warunkiem, że zaprzestanie działalności. Mandela odmówił podkreślając, że rząd rasiistowski RPA stosuje politykę przemocy przeciw czarnej ludności kraju.

W SKRÓCIE

W listopadzie 1987 r. odbędzie się w Australii pierwszy na świecie wyścig pojazdów napędzanych energią słoneczną. Trasa będzie wiodła przez cały kontynent — 3200 km — od Darwin na północy kontynentu do Adelaide na południu.

Do udziału w tej pionierskiej imprezie zaproszono m. in. ZSRR, USA, Japonię, RFN, Francję, W. Brytanię, kraje Ameryki Łacińskiej i Bliskiego Wschodu.

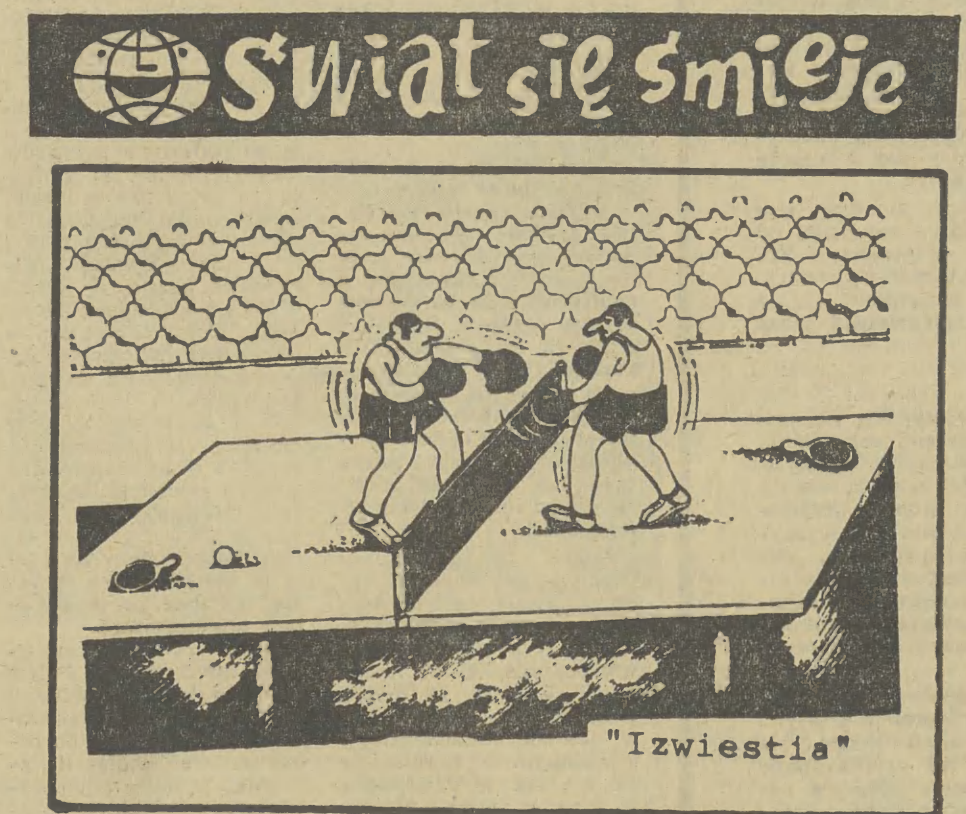
Wyścig ten traktowany jest przez władze australijskie jako sposób stymulowania badań i rozwoju zastosowań energii słonecznej.

Wszystkie pojazdy muszą uzyskać dopuszczenie do ruchu po australijskich drogach publicznych — moc sprostac wiatrom do 60 km/godz., mieć wskaźniki kierunku, hamulce i światła hamulcowe.

MEDYCYNA

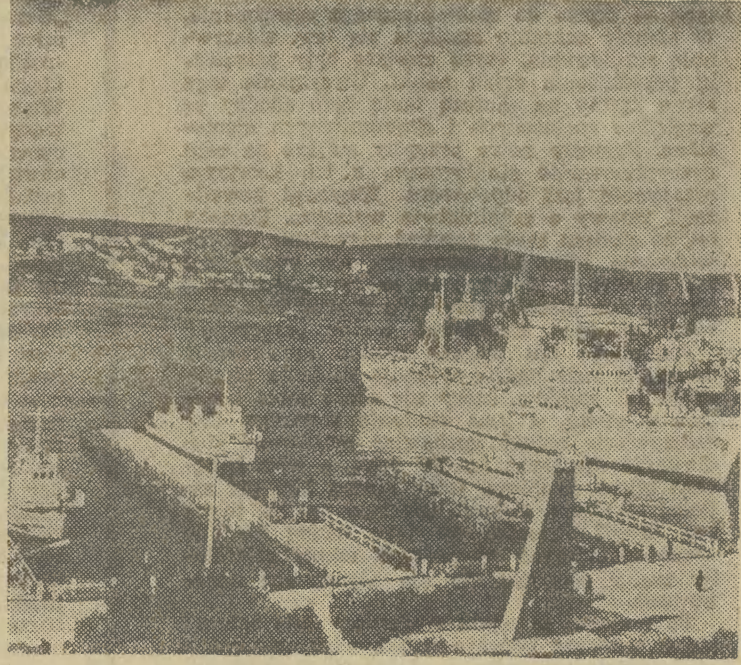
W 1982 r. Roger Guillemin, który otrzymał w 1977 r. Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny, odkrył w swoim kalifornijskim laboratorium tzw. czynnik GRF wpływający na wydzielanie się hormonu wzrostu u ludzi. Teraz francuska firma Kelin Midy ogłosiła, że po przetestowaniu syntetycznej wersji GRF wprowadzi nowy lek na rynek w przyszłym roku. Nowe leki umożliwią leczenie „nierozsłój”, jak wolał siebie nazywać ludźle dotknięci tą przypadłością. We Francji zdarza się ona raz na 10 tys. urodzeń. Badacze są przekonani, że GRF okaże się skuteczną w większości przypadków. Do niedawna karłowatość leczono wyciągami z przysadek osób zmarłych. Przyszłe obrotu nowym lekiem gwarantuje na około 90 mln dolarów.

Wszystkie pojazdy muszą uzyskać dopuszczenie do ruchu po australijskich drogach publicznych — moc sprostac wiatrom do 60 km/godz., mieć wskaźniki kierunku, hamulce i światła hamulcowe.



Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI

MIASTA



Murmańsk należał do jednych z najbardziej zniszczonych miast Związku Radzieckiego w okresie II wojny światowej. Trzy czwarte zabudowań legło w gruzach. Murmańsk, gdy jeszcze trwała wojna, posiadał na front 50 tys. wagonów z bronią, 900 tys. kg ryb, wyremontował 645 okrętów, wyprodukował 100 tys. min. Miasto wniosło swój znaczny wkład w zwycięstwo alian-tów nad III Rzeszą.

Murmańsk leży nad Zatoką Kolską jest całkowicie odbudowany i rozbudowywany. Rozwinięte są tu takie gałęzie przemysłu jak: rybny, drzewny, budowlany, stoczniowy. Znajduje się tutaj ważny nie zamrażający port morski. Za swoje osiągnięcia ekonomiczne, miasto zostało odznaczone Czerwonym Sztandarem Pracy. Murmańsk założony w 1915 roku jako baza morska liczy dziś około pół miliona mieszkańców.

Na zdjęciu: port w Murmańsku.

SONDAŻE

Według opublikowanych wyników sondażu telewizyj ABC i dziennika „Washington Post” 3/4 ankietowanych Amerykanów wyraziło aprobatę dla postępowania prezydenta R. Reagana podczas kryzysu z zakładnikami w Libanie. 36 proc. wyraziło pogląd, że prezydent nie był wystarczająco twardy.

POROZUMIENIE

Agencja AP podaje, że Stany Zjednoczone i Związek Radziecki uzgodniły, że będą używać tzw. czerwonej linii w wypadku aktów międzynarodowego terroryzmu. Kraje te będą się wzajemnie uprzedzać oraz w niektórych wypadkach współpracować ze sobą.

ANOMALIE

Mieszkaniec Segovii Jesus Frutos Senovilla nie śpi już 30 lat. Miał 19 lat kiedy w jego normalnym śnie zaczęły występować zakłócenia. Jesus Senovilla spał coraz mniej i mniej, zaś w 1955 r. całkowicie stracił potrzebę spania.

Zjawiskiem całkowitej bezsenności zainteresowali się lekarze-specjaliści. Przepisywali oni niezwykłym pacjentowi różne leki, a także zabieg. Wszystko to nie przyniosło jednak efektu. W ciągu 30 minionych lat Senovilla nie zasnął ani razu. Zdumiewające jest to, że mimo absolutnej bezsenności jest on fizycznie i psychicznie zdrowy, nie wygląda na zmęczonego, lecz na odwrot, na rześkiego. Wiele pracuje w swym gospodarstwie i w zasadzie nie ma problemów wynikających z niezwykłej sytuacji. Każdego wieczoru, „jak wszyscy”, kładzie się do łóżka, jednak nie śpi lecz czyta i słucha radia. Rano wstaje, pracuje przez cały dzień i tak mijają tygodnie, miesiące lata...

Niedawno zaś w jego miasteczku odbył się 48-godzinny turniej piłkarski w sali. Mecze odbywały się jeden za drugim bez przerwy. Drużyny zmieniały się, grały, odpoczywały, spały i znów grały — dniami i nocą przez dwie doby. Zmieniał się sędziowie, przychodzili, odchodzili i znów pojawiali się kibice. I tylko jeden człowiek przeszedł na trybunach przez 48 godzin, oglądając wszystkie mecze. Oczywiście był to J. Senovilla.

Dla naukowców pozostaje on zagadką, której na razie nie udaje się rozszyfrować.



ENERGETYKA

W Brazylii pomyślnie kontynuowana jest realizacja programu „proalkohol” — produkcji spirytusu paliwowego. Zapoczątkowano go przed 10 laty. Obecnie produkcja tego paliwa z trzciny cukrowej i innych roślin zbliżyła się do 10 mld litrów rocznie.

Drogami Brazylii jeździ teraz ok. 2 mln samochodów z silnikami napędzanymi spirytusem. Do urzeczywistnienia programu „proalkohol” przystąpiono w związku z kryzysem naftowym połowy lat siedemdziesiątych. Przewidywał on zastąpienie benzyny spirytusem technicznym. Do tej pory rząd wyasygnował na ten cel 8 mld dolarów. Pieniądze przeznaczone na zwiększenie terenów uprawy trzciny cukrowej i naprawy instalacji destylacyjnych. Przewiduje się, że już wkrótce 5 mln samochodów będzie jeździło na nowym paliwie.

W ogólnym entuzjastycznym gnie głos krytyczny. Pod uprawę trzciny idą dalsze polacie kraju, w którym 60 proc. ludność cierpi niedożywienie. Na zdjęciu: tankujący „garbus”.

WNIOSKI

Kalifornijskie władze więzienne po raz siódmy odrzuciły wniosek zabójcy senatora Roberta Kennedy'ego o zwolnienie po odbyciu 17 lat kary dożywotniego więzienia. Sirhan Sirhan pierwotnie skazany na karę śmierci, może złożyć następny wniosek za dwa lata.

CO PISZĄ INNI

„Singapur robi obecnie „wielki skok” w kierunku otwarcia na Chinę i zwiększenia sin-gapursko-chińskiego wymiaru handlowego, możliwości inwestycyjnych, kultury i sztuki życia... Rząd tej niewielkiej wyspy czyni gesty w kierunku Pekinu w nadziei na rozmaite korzyści w momencie, gdy Chiny dokonają otwarcia na świat...” („UPI”)

„Oficjalną bazą Arata jest Tunia, gdzie OWP utrzymuje swą główną kwatery, ale obecnie przebywa on tak regularnie do Ammanu na nie określone w czasie pobytu, że zachodni dyplomaci uważają, że jego nieoficjalna baza jest właśnie tutaj...” („UPI”)

„Dyplomacja papieska obejmuje obecnie trzy podstawowe dziedziny. Działania na rzecz pokoju, politykę wschodnią i Amerykę Łacińską...” („L'Express”)

„Nikogo zbytnio nie zdziwi fakt, iż w czasie konferencji na temat handlowej, w której uczestniczyli politycy i eksperci gospodarczy z RFN i Stanów Zjednoczonych, dominującym tematem okazał się „fenomen Japonii” — jak określili to jeden z Niemców...” („International Herald Tribune”)

„Bj Mussa marudzi, wydzwiaza. Ja zrozumiałem to jako uznanie dla ciebie z jego

Kontynuujemy druk fragmentów nowej książki BOGDANA SZCZYGŁA pt. „W służbie czarnych ekscelencji”, która w przyszłym roku ukaże się nakładem krakowskiej KAW.

Mussa Atto wpada niespodziewanie. Mussa jest wysoki, szczupły, przystojny. Rysy twarzy ma ostre, europejskie. Natomiast skóra bardzo czarna. Można przyjąć, że tak wyglądałby jakiś Europejczyk, wysmarowany bardzo dokładnie czarną pastą. Gdy Mussa zabierze głos można by wnioskować, że to wychowanek jednej ze znakomitszych paryskich szkół. Jego francuski jest wytworny, obrazowy, pełen wdzięku i bogaty. On sam przystojny, miły, życzliwy i uczynny — przyjaciel. Z brunków uwielbia whisky, a szacunek dla Proroka, którego jest wyznawcą, nie przeszkadza mu być jej prawdziwym wielbicielem i znawcą.

Marcin i Magda bardzo go lubia. Znają całą jego liczną rodzinę i przystojną żonę, która zachowała doskonałą sylwetkę mimo, że zdążyła urodzić Mussie jedenaścioro dzieciaków.

Zachęcał swoim rozlekatym cytowaniem 2 cy gdy kończyli kolację. Widząc jego wóz zatrzymujący się przed furtką. Bubakar nie czekając na polecenie postawił na stole butelkę Johny Walkera i drugą wody gazowanej. Mussa był u nich na prawach niemalże domownika. Teraz też ze szklanką w ręce, zanurzony w fotelu, przygotowuje się do jakiejś opowieści. Bo Mussa jest znakomitym gawędziarzem. Najbliższa relacja z jakichś urzędniczych perypetii, nabiera w jego ustach posmak anegdoty. Wśród Afrykańczyków jest to chyba dar tak częsty jak umiejętność rzeźbiarstwa. Niemniej Mussa jest między nimi prawdziwym wirtuozem opowieści.

Czarny mercedes podjechał tak cicho, że dopiero trzaśnięcie zamkniętych drzwi zasygnalizowało przybycie gościa.

— Jakis wojskowy... — mruczy Magda oczy, bowiem Marcin siedzący plecami do furtki, nie widzi wychodzącego.

— Wojskowy?... Nikogo nie oczekiwaliśmy...

— To ten Tuareg, kpt. Ali, szef zandamerii! — informuje Mussa szciszając głos, bo przyszedł już zbliżyć się do weranda.

— Dobry wieczór kapitanie. Witamy. — Marcin już się podniósł i wyciąga rękę do przybysza. — Wie pan jak mówią w Polsce? „Gość w domu, Bóg w domu!” Coca-cola? — Ręka wskazuje oficerowi fotel.

— Chętnie. Choć ja jedynie na chwile.

— Jeszcze nie zdążył pan ustać a już...

— Cóż, służba — oficer rozkłada ręce w geście, mającym oznaczać, że chociażby bardzo posiedzieć dłużej, lecz nie na to nie poradzi. Sam pan wie Tuareg, kpt. Ali, szef zandamerii, nie wiadomo co się może zdarzyć i kiedy musimy być na wezwaniu.

Wszyscy pojeśli aluzję. Przed kilkoma dniami uderamionemu podobno zamach stanu. Wśród arestowanych znajduje się ludzie z najbliższego otoczenia nowego szefa państwa. On sam dopiero przed kilkoma miesiącami objął władzę „manu militari”. Od kilku dni siedział w więzieniu ci, którzy dokonali wówczas zamachu. Siedzą w więzieniu oczekując na wiadomość czy na wyrok i śmierć. Ekspupil prezydentowej, zabitej w niedawnym zamachu, jeszcze jeden wyższy oficer pełniący ostatnio obowiązki ministra i znany, życzliwy Marcinowi były dyrektor gabinetu starego prezydenta Toure. Plotka stołeczna głosi, że główna zasługa w wykryciu przygotowań do zamachu przypada właśnie szefowi zandamerii.

— To pewnie stał ten nowy mercedes — przeleatuje Marcinowi uwagę i myśli jeszcze, że jego gość wkrótce powinien zostać majorem.

— Obawiałem się, by skóra się nie zepsuła i tylko dlatego pozwoliłem sobie niepokoić państwa o tak późną porę. Musicie państwo wybaczyć, ten chroniczny brak czasu...

— Skóra...? — Marcin jest zaskoczony.

— Obiecałem panu doktorze wczorasz, w hotelu. A właśnie mi ludzie schwytała kusowniki. Udało się złapać ich na gorącym uczynku i nie zdążyli jeszcze zniszczyć skóry. Posiedzą, ale skórę pan ma. To było ładne zwierze. Musi pan tylko szybko oddać do garbowania, bo za dwa, trzy dni, będzie ja czuć na całym osiedlu. Niech pan powie kierowcy, by pomógł memu kierowcy i pokazał gdzie ja ma złożyć. Jest w worku. Nie, sam pan niech się nie zbliża — powstrzymaj Marcin — ciężkie to i cuchnące... A co do garbowania, to polecam tego znanego rzemieślnika. Mussa Atto zaprowadził pana do niego. Mussa zna tutaj wszystkich...

— Myślałby kto, że on nie zdziwiłby fakt, iż w czasie konferencji na temat handlowej, w której uczestniczyli politycy i eksperci gospodarczy z RFN i Stanów Zjednoczonych, dominującym tematem okazał się „fenomen Japonii” — jak określili to jeden z Niemców...” („International Herald Tribune”)

— Bj Mussa marudzi, wydzwiaza. Ja zrozumiałem to jako uznanie dla ciebie z jego

ze gdybym ja miał jakiś wpływ, to żaden Tuareg nie byłby szefem, a już na pewno nie szefem zandamerii.

— A nie sędziś, że pułkownik wybrał go świadomie?

— Jak to?

— Jest takie przysłowie tuareckie: „Jeśli nie masz równej siły, nie zaczynaj walki”. Znasz je, sędziś?

— Znam, ale nie kojarzę. Wy tłumacz.

— No więc sędzi, że pułkownik uważa kapitana za inteligentnego faceta, znajęcego na pewno to przysłowie i zakłada, że właśnie dlatego szef zandamerii nie stanowi dla niego zagrożenia.

— Poczekaj... — Mussa ścisnął w wysiłku brwi. — Nie, nie rozumiem...

— Proste. Sam przecież zamachu nie robi. Musiałby liczyć na kogoś w armii. Przewodzącemu kiedyś pobór do wojska i wiem, że odsetek Tuaregów wcielonych do szeregów, odpowiada mniej więcej procentowi ludności tuareckiej w państwie — 7-8 proc. Na pewno nie więcej. A wśród oficerów znasz ich wielu? Po nie. Czyli, że nie znalazłby po-



nał jeszcze niektórzy nazywali w ten sposób przewodniczącego rady wojskowej, choć coraz częściej mówiono już o nim „prezydent” — ja na jego miejscu — powtórzył Mussa — pilnowałbym drania i nie spuszczał z oka... — I raptem Mussa urwał. Speszyl się dziwnie, zamilkł i nawet zdawało się, że zapomniał o szklance.

— Ale ty doktorze — zdobił się wreszcie na postawienie sprawy jasno, czyżby był jego przyjacielem? Tak mówią w mieście.

— Pochlebiasz mi Mussa ci, co tak mówią. A któż to taki jeśli można wiedzieć? I skąd ta ocena?

— Podobno zaprosił cię na polowanie w okolicy Ajru. Wiedziałano ci również z nim w motelu na obiedzie. Byłście podobno jego gośćmi...

— Popatrz, popatrz, 400 kilometrów stał się człowiek obiad w restauracji i okazuje się, że w stołecy wiadomo zraz z kim, jakie było menu, kto płacił i ile. Czyżby tam-tam? — zakpił Marcin i jeszcze dołożył. — To ma być stolica monsieur Mussa, fe, to wygląda na zwycięzajny grajdoł, partykular, gorzej, na jakies prawdywie zadupie.

— Może masz rację doktorze... ale nie odpowiedziałeś.

— Zapewniam cię, że byłoby mi naprawdę miło, gdyby kapitan Ali uważał mnie za swego przyjaciela. Lubie go, a przy tym to przecież ktoś w tutejszym świecie, figura. Myślisz zresztą, że jest mi naprawdę życzliwy. On sam mówi, że jest mi zobowiązany, stał się dzisiejsze odwiedziny i ten cuchnawy nieco, drogiocenny ale i upragniony przeze mnie prezent.

— Wiem że...

— Co wiesz?

— Ze wylczyłby jego siostre.

— I o tym wiesz? — Tym razem lekarz zdziwił się na prawdę. — Skądże ty o tym wiesz? Ja sam o tym nie pamiętałem. Ejże, przyjacielu, kto tutaj jest głina? Czyżby... — spojrzął badawczo na swego gościa.

— Sam mówiłeś przecież że to grajdoł — skwitował Mussa zarzut w pytaniu gospodarza.

— Ale z Tuaregami to ja bym się nie przyjaźnił...

— Czy to jest rada przyjacielu, czy zwyczajnie objaw ksenofobii?

— Jedno i drugie. My, czar-ni, nie możemy ich kochać. Mordowali, niszczyli, grabili jeszcze nie tak dawno. Pamiętam opowieści dziadka. Teraz musi człowiek zalewać krew jak widzę ich uzbrojonych po zęby przed każdym gmachem państwowym, urzędem, bankiem. Czy nie zauważyłeś, że są w stołecy z każdym dniem liczniejsi?

— Tak sędziś? — Marcin uważnie spojrział na swego rozmówcę. Myślił że...

— Nic nie myślę — zastrzegł się Mussa pospiesznie i z takim zapalem, iż Marcin zrozumiał, że nie przekonał go całkowicie o swej dość przypadkowej i powierzchownej znajomości z szefem zandamerii.

— Obserwuję — wyjaśnił.

— Rozeszły się i ty. Jeszcze przed kilkoma tygodniami nie było ich przed telewizją ani przed główną pocztą i przed bankiem. Teraz ślota tam wszędzie po kilku i warują non stop. A na każdym z nich tyle ładunków, jakby się wybierali na wojnę.

— Psiakrew — zaniepokoił się Marcin — chyba rzeczywiście masz rację. Ale jeśli widziś ty, to przecież widza to również inni.

— Może, choć nie jestem pewien. Wiem natomiast jedno,

parcia i dlatego nie stanowi zagrożenia. Pułkownik może myśleć w ten właśnie sposób.

— Hm. Może twoje rozumowanie jest przekonujące, czysta logika, ale...

— Jakże ale. Przecież facet musiałby być szaleńcem, by wywodzić się z niechęci, niechęci, w dodatku niechęci niechęci, gdzie wprost nienawidzonej, porwać za broni aby zdobyć władzę. A już przecież wyobrazić sobie nie można, by te kilka procent koczowniców i hodowców wielbłądów mogło trząść w państwie zmierzających do nowoczesności, w skomplikowanych warunkach współczesnego świata. Bzdura.

— Teraz Marcin ścisnął go za ramię. — Długo wywołał zme-czył go nieco.

Mussa długo milczał. Gdy wreszcie się odezwał, kolejny raz zaskoczył Marcina.

— Mówisz, że musiałby być szaleńcem? Może. Ale ty nie bierziesz pod uwagę, bo ich nie masz, że Tuareg to zawsze szaleńiec, zbroj i morderca. Także waży się na wszystko — półkolan solidny lyk i dodał — rozejrzyj się Marcin, poobserwuj. Obawiam się, że będzie ich przybywało. Inch Allah — przypomniał sobie raptem o Proroku.

— Gdy Marcin zaparkował wóz przed pawilonem radiostacji, strzelanina rozpetala się na nowo, że zwielokrotniona siła. Bili kulomioty, niosła się bezładna, ale gęsta palba karabinowa, wybuchali granaty. Od drogi kręcał się w dole brzęgami ziem rzeki, dochodził wznagający się szum silników.

— Wozu pancerny — skomentował nasłuchiwać któryś z pielegniarzy — idą na pomoc. Tylko komu?

Poohowani za filarami werandy, wsłuchiwali się w odgłosy to nasilającej się, to cichnącej walki. Bój zacięty i bezpragmowny, toczył się nie dalej jak o kilkaset metrów. Szpital od pałacu prezydenckiego dzieliło jedynie kilka zabudowanych luźno posesji... Tam właśnie wznosił się najbardziej zafarta walka. Nadal jednak dochodziły również odgłosy strzelaniny w centrum miasta i gdzieś dalej, jak gdyby w kierunku lotniska.

— Douma co się dzieje? Czy coś wiadomo kto atakuje pałac? — Marcin nadal nie nie wiedział.

— Jak to, nic pan nie wie doktorze? Pan... — pielegniarz zakrzuszył się ze zdziwienia. — Pan? — powtórzył i zawahał się.

— A powiniennem? Zaskoczyło mnie i nas wszystkich we śnie — pomyślał o lekarzach, z którymi wspólnie dojechał przed chwilą do szpitala. — Nikt nie ma o niczym pojęcia.

— To pana przyjaciel doktorze. Jest w trakcie załatwiania tego sukusyna pułkownika.

— Kto? Jaki przyjaciel? Jakiego sukusyna? Douma, co pan plecie!

— Kapitan Ali. Wie pan, ten szef zandamerii.

— Ten Tuareg? — Marcin postawił pytanie bez sensu, by zyskać na czasie, a przez głowę przeleciała mu myśl, że jednak ten Mussa to nieśmiertelny facet.

— Oszałał, przecież to szaleństwo, nikt go przecież nie poprze, oszałał, wygubił tylko ludzi, wystrzelała się wzajemnie. Boże co się tutaj dzieje...

Nie skończył, gdyż pedząc na syrenach, wjeżdżały w niedaleka, szeroko otwarta brama szpitala pierwsze sanitarki i gnały przed boki operacyjn.

(C.d.n.)



Stale o nim mówimy i nie o nim nie wiemy. Ja też nie wiem. Nie jest ani umniejszeniem ani perfekcją. Jest zaledwie dyspozycja. Jest zbiorem cech i summa właściwości. Właściwości te powodują, że stajemy się nie tylko powołani, ale możemy również zostać wybrani. Talent zawsze widzi. Talent cudownie pomaga — ale i przeszkadza zarazem. Utalentowany artysta zawsze bardziej widoczny jest na scenie. Oko jego blizszy. Głos niesie się bez przeszkód. Nie ma na widowni jednego

marudera, który nie zauważył by tej wyrazistości. Ale czy młody człowiek wyrazistością taką obdarowany staje się od razu prawdziwym aktorem? Czy jest artystą? Nie jest! Nie jest, chociaż tak mu się wydaje, a nieporozumienie to bywa dla młodych bardzo niebezpieczne. Nie jest, ponieważ aktorstwo to coś więcej niż talent — to biegłość, a z czasem perfekcja warsztatu. To świadomość formy i znajomość jej funkcji. To wreszcie naczelne pytanie — co i po co się gra? Po co pisze? Po co maluje? Po co tworzy? Po co w ogóle cała zabawa w kształtowanie i przekazywanie komunikatu, jeśli zarówno treść jak i swiadczenia skutku tego komunikatu wymyka się naszej uwadze? Skutek humanistyczny wobec świadomości i kondycji drugiego człowieka — i skutek społeczny wobec świadomości i sytuacji całej ogólniejszej nas i świadomej rzeczy społeczności? To są istotne pytania, ale dla spraw talentu przecież nie najważniejsze. Dla talentu najważniejsza jest praca. Obróbka kruszców. Szlifowanie szmaragdów. Bo talent to zaledwie tworzywo. Surowiec, który wymaga opracowania. Pieczołowitej hodowli, kontynuacji lub uprawy — obowiązków, które nazwiemy — byle interesująca nas dyspozycja nie pozostawała bez opieki i nie dźwiała wśród przypadków. Bo talent łatwo się marnuje. Łatwo podlega skrzywieniom i deformacjom i to proporcjonalnie do swego nasilenia: im większy, tym bardziej narażony... W dodatku Pan Bóg nieco jest

niesprawiedliwy w szafowaniu tym darem. Gdyby nie lek przed bluźnierstwem napisałbym, że rozrzuca go na oślep — a nawet kto wie czy nie upodobał sobie natur słabych i ułomnych, leśnawców wszelkiej maści, migaczy i niepion, którzy daru tego z reguły nie szanują lub mają za nic — jakby miał wobec nich niejasne poczucie winy i pragnął im w ten sposób zadośćuczynić. Częściej w każ-

Talent

dym razie zdarza się spotkać oprycha nad wyraz utalentowanego, gdy schłudny i akuratywny artysta latami dobija się o sukces. Zdumiewające jest pogardy dla wszelkiej wartości kryje w swej duszy utalentowana gromada lub dokładniej: grupa utalentowanych artystów i nie kłopotu miewają z nimi liderzy różnych prądów. Ale coż nas obchodzi kłopoty wychowawców, skoro osobiste ryzyka utalentowanych nieporównanie są większe i groźniejsze niż nasze? Największym z niebezpieczeństw jest zmyłkość talentu. Złudzenie, że wystarczą go posiadać, by w teatrze zaistnieć. Zaistnieć na dobre a zwłaszcza — zaistnieć na stałe. Nie bardziej złudnego nie można sobie wyobrazić. Pod tym

względem talent bardzo podobny jest do urody. Uroda bowiem niejedną wyprowadziła na manowce. Niejedną pchnęła w otchłań klęski, w piekło nielustnienia. Dramaty takie, nader pospolite, rozgrywały się i rozgrywać nadal jak teatr teatrem przy całkowitej nieznajomości zarówno jego natury jak i topografii. Uroda owsem — kto jej nie lubi? — ale uroda jako uzupełnienie. Uroda, jako dodatek. Ale jako cel? Jako metoda? Nawet w najstarszym świecie świata uroda nie wystarcza, a co dopiero na scenie? W teatrze?

Podobnie z talentem. Wystarczy ale na krótko. Roztacza blask i przynosi złudzenia, ale to za mało, by został w teatrze tym, co się nam naprawdę marzy. W oparciu o talent można przez jakiś czas udawać. Można nawet przystosować się do teatru, ale będzie to zawsze, będzie z reguły, opadająca linia. Coraz bardziej monotonna. Coraz bardziej stereotypowa. Aż pojawi się maniera, śródki elegancji i petryfikacji i możemy zgnąć się z nadzieją. Zanim to nastąpi, talent bryluje i stwarza złudzenia. Jest kimś pożądanym i kimś komu się zażyczy, zanim nie spowieszą nieje do ona i nie wyprzedzi wśród powtórzeń. Złazcza się dyscyplin w nim niewiele. Gdy aspiracje na miarę wyobraźni. Tylko pokus sporo. Pokus i niebezpieczeństw, nie będą jednak agentem dr. Marcinkowskiego i nie będą opisywał ich zdradliwej natury. Sami to i owo wie-

my. Sami mamy oczy i pamięć — sądzę — jak należy. Ta ciemniowa droga i przyrodzona dyskryminacja talentu nie jest jedynie monopolem teatru. Talenty wszystkich dyscyplin — jak uczy doświadczenie — w podobnej sytuacji, ale aktorzy (również reżyserzy) znajdują się jednak w szczególnych opałach. Utalentowany poeta u zarania swojej drogi może wydać tomik lub zmaszować wiersz i wiersz ten niekiedy go unieśmiertelnia. Co natomiast zapewni nieśmiertelność cherubinowi grającemu raz w życiu, genialnie, Romea? Kto w ogóle będzie pamiętał? Wielkość w teatrze, sława, to ciąg ról tworzonych i granych przez dziesięciolecia. Nie jeden, choćby najbardziej efektywny, fajerwerk. Ani nawet dobra, ale krótka passa. Dzieje się tak nie tylko w teatrze. Dzieje się tak wszędzie, gdzie praca nad warsztatem jest, podobnie jak talent, warunkiem wielkości. Tyle że utalentowanemu praca taka udaje się i przynosi korzyści, a tym którzy go nie posiadają zapewni jedynie zwykłą poprawność. Może dlatego talent pozostawiony odłogiem staje się tak łatwo czymś dwuznacznym i może dlatego okłada się go niekiedy rodzajem anatemy? W przedwojennych „Wiadomościach Literackich” ich sławny redaktor Mieczysław Grydzewski wymyślił dla takich twórców termin „talentysta”. „Talentysta”, „talentyzm” nie brzmiały wówczas jak komplement! Coś w tym przecież jest — nie da się ukryć.

Bo swyciętają tylko najbardziej uparci. Najbardziej twardzi. Zwyciętają ci, którzy przekuwają burzę i przeciwności, bo żyją pełne jest przeciwności. Ale i ci, którzy mając talent poświęcają się przykłądnie jego rozwijaniu również nie mają przecież łatwego życia! Gniebia ich podobne pokusy, ulegają, wstyd przyznać, tym samym słabościom, jakim ulegają również ich inni! Fortunny koleżeńskie — utrącają. Tyle że mają świadomość swych odstępstw. I powracając czasem na drogę cnoty, wracają do warsztatu. Ale im również nie zawsze się to udaje i nie zawsze powrót taki przynosi oczekiwane rezultaty. Złazcza gdy odstępstwa częste a powroty trudne. Życie w ogóle nie dzieli się na sukces i na porażkę, na blask i na cień, na radość i smutek, lecz los wszystko to serwuje nam pospół, nie zawsze tylko w tych samych proporcjach i nie zawsze wedle tej samej, wspólnej recepty. Ale ci, którym wśród ingrediencji dosypano talentu, muszą być w jego fluktuacjach szczególnie ostrożni! Niosą bowiem skarb, niosą fortunę, którą łatwo roztrwonili, a przecież wcześniej lub później ktoś o nią zapyta. A wtedy — co odpowiemy? Czy znajdziemy pod ręką wiarygodne kłamstwo?



VADEMECUM Z NASZEJ PROWINCJI

Dzisiaj: mały instruktor

— Jeśli kupujemy książkę, w której jest brak zesznatu albo jeszcze lepiej 32 stronice, zamiast do księgarni idziemy do biblioteki publicznej i prosimy o ten sam tytuł. Otwieramy go na odpowiedniej stronie i kartkując brakujące strony wpisujemy do naszego egzemplarza, na pustych stronach, krótkie ich streszczenie. Jeśli np. cztery z zesznatu stron zajmują opis burzy, zapisujemy na pustych stronach naszego egzemplarza: „Burza”.

Jeśli autor sprowadził burzę na karty swojej książki nie jako chwilę wytchnienia między gadaniną o życiu ale z zamiarem zabicia jednego z bohaterów, który ukrył się pod drzewem, piszemy: „Burza. Piorun strzelił w Adama”.

Jeśli autor w psychologicznym komentarzu do tego faktu — ciągle na tych 16 albo 32 stronach — daje do zrozumienia, że kara, którą poniósł Adam była w pełni uzasadniona za liczne nieczystości, jakich w życiu się dopuścił, piszemy: „Burza. Piorun strzelił w Adama. Autor twierdzi, że dobrze mu tak”, itd.

Jedynie sceny erotyczne i cytaty, zwłaszcza jeśli stanowią one motto książki przepisyujemy w całości: pierwsze dla niedopieczonych, drugie dla niedouczonych. Taki zapis brakujących stron nie tylko wypelnia brakującą w książce lukę, ale przede wszystkim zaoszczędza nam cenny czas i to zarówno ten, który przeznaczamy zazwyczaj na wymianę egzemplarza jak i ten, który zaoszczędzamy przy czytaniu książki.

Jeśli do książek z białymi kartkami mamy wyjątkowe szczęście, ilość zaoszczędzonego czasu na ich lekturę zaczyna być w naszym budżecie czasowym liczącą się pozycją, zaś znając, dzięki niezadrukowanym kartkom, lekturę książek, o których się mówi głównie ze skrótów, z reguły będziemy lepszego zdania o tych książkach, niż ci, którzy przeczytali je w całości.

— Jeśli kupujemy szafę, która nie chce się otwierać, przez wyjętą tylną ścianę wkładamy do niej ciuchy, których już nieślić nie będziemy, a na sprzedanie których nie mamy czasu albo cierpliwości, po czym wystawiamy ją na widoczne miejsce w mieszkaniu, jako wabik dla złodzieja. Dobierając się do niej i nie mogąc jej otworzyć złodziej nabiera pewności, że na pewno ukryte są w niej szczególnie wartościowe rzeczy. W związku z czym zamiast grzebać po mieszkaniu, gdzie do rodzinnych sreber i grzybielów jest dostęp stosunkowo łatwy, użyje całej swojej inteligencji i umiejętności na otwarcie tej szafy. Im większego hałasu narobi włamywaniem się do szafy, tym ma większą szansę zwrócić uwagę współlokatorów, na to, że dzieje się coś w naszym mieszkaniu niedobrego.

— Jeśli kupujemy koszulkę, która po wypraniu skurczy się o połowę, szukamy od razu w sklepach innych koszulek z tej samej tkaniny i do kompletu, majtek. Po jednorazowym użyciu i wypraniu dokładamy je do poprzednich, kompletując w ten sposób bez trudu bielezną dla naszego wnuka albo dla dzieciaka naszych przyjaciół.

— Jeśli kupujemy róż kucheny, w którym po jednorazowym użyciu odleci trzonek, trzonek wyrzucamy, natomiast ostrze odkładamy aż do czasu kupienia w czasie podróży, najlepiej do Afryki, prawdziwej (albo imitacji) kości słoniowej, którą następnie po powrocie każdy słusarz dorobi nam do ostrza. W ten sposób tani kosztowny zdołabyśmy nie tylko nóż, którym można coś przekroić, ale również element dekoracyjny, który wiążemy na widocznym miejscu jako pamiątkę z podróży.

— Jeśli kupujemy rękawiczki gumowe, w których jeden palec okaże się ponad miarę duży, odcinamy ten największy palec i chowamy go do apteczki domowej, resztę zaś bądź wyrzucamy bądź używamy. Jeśli używamy ten palec, po zabandażowaniu ulecę i przechodząc w apteczce gumowy palec okaże się jak znalazł.

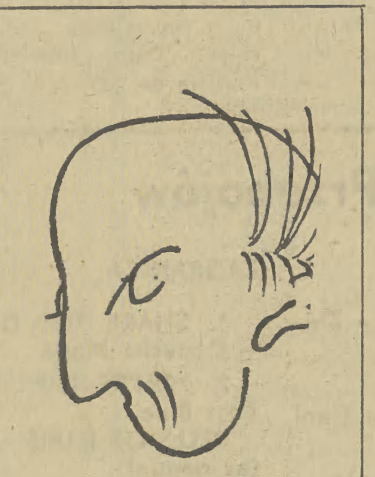
OBSERWATOR



Z Cienia WĄTPLIWOŚCI

Przeżyłem obóz nie po to, aby milczeć wobec nowego bezprawia. Sądzę, że nadszedł już czas, aby zachodniomiejscowa demokracja zeszła z pozycji reakcyjnych i podjęła właściwe działania. Zdaniem dr. Heinza Galinskiego chodzi nie tylko o sprawiedliwość wobec pamięci milionów wymordowanych Żydów oraz obywateli innych narodowości, lecz zarazem o „ratowanie twarzy” przez współczesne Niemcy. Wiedza Europejskich o federalnym sentymencie dla hitlerizmu i idei Wielkiej Niemiec jest bowiem niemała i wciąż wzbudza niepokój, a także — niesmak. Niestety głos przewodniczącego Gminy Żydowskiej jest w RFN głosem wołającego na puszczy. Niezależni jego oskarżeni esesmani odpowiadają: „Nie czujemy się winni. Cieszymy się, że w przyszłym roku spotkamy się ponownie — zadowoleni i w dobrym zdrowiu”. W tym punkcie nie kłamią. Przygotowania do kolejnego zlotu są w pełnym toku.

WITOLD RUTKIEWICZ



SAM NA SAM

wa wydała mi się myślny Zmarłego, zacytowana przez jednego z księży: „Pisarz musi być prawdomówny i dokładny (...) oraz wzięty i zajmujący, aby Bóg się nie nudził, czytając powieści, której zakończenie już zna”.

kolwiek wyboru uważam za pomniejszanie wartości człowieczeństwa. A w imię Kogo? Czego? — tego jeszcze nikt od zarania dziejów ludzkości nie wyjaśnił, nikt nie dał wiarygodnej odpowiedzi. Bo dać nie mógł. Może się komuś wydać, że ten list skatuje herezję. Herezja — pojęcie ze względnych najbardziej względne. Jedną z pozornych zasad, którą trzeba omijać. Dla harmonijnego rozwoju mroviska. Albo właśnie jej upowszechniać. Dla trwałej pojnowanego ładu w mrovisku. Tymczasem na Mlecznej Drożce nie ma nawet cienia jej śladu. Mógłbym jeszcze przez kilka stron ciągnąć te zdania, których sformułowanie kosztuje sporo trudu. Bo jak po-

wiedzialem, nie sposób jest opowiedzieć słowami te myśli jak błędne ptaki przypinane na gwiazdny niebie, w gęstej ciszy górskiej nocy. A jeśli go piszę (ów list), to znaczy, że jednak wszelkie odniesienia moich niepokojów chce umieścić w drugim człowieku. Nie boję się śmierci. Te staram się oswojać. Boję się samotności. A człowieka oswoić coraz trudniej. Jeśli w proporcjach Wszechświata nie jestem nawet gwiazdą, to może chociaż wśród ludzi znajdę takich, którzy nie przyznają mi racji (po co mi racja?), ale rozumieją i nie zechcą nawracać. Bo nie ma dokąd ani do czego nawracać, skoro Przed i skoro Po... — Niewiadome.

HENRYK CYGANIK

perkusje? Zwróciłem się także do kanclerza federalnego i do przewodniczących wszystkich partii zachodniomiejsckich. Bez skutku”.

W Republice Federalnej — podkreślał dr. Heinz Galinski — mieszka dzisiaj co najmniej dwadzieścia osiem tysięcy Żydów. Reporter telewizyj, który z nim rozmawiał, zadał mu retoryczne pytanie, czy milczenie władz byłskich uważa on za obrazę? Przewodniczący Gminy odpowiedział na to następująco:

„Słowo „obrazę” jest tu niewystarczające. Chodzi przecież o zniesławienie i nagrywanie się z ofiar. Uważam, że powinno to obchodzić wszystkich. Wszystkich ludzi w Republice Federalnej. Ponieważ zaś ogół milczy, muszę wołać ze zdwojoną siłą. Proszę mi wierzyć: często byłem już blisko rezygnacji, bowiem od 1945 roku, a więc od mojego osobowodzenia z Oświęcimia, wykazałem wobec Niemców wiele dobrej woli. Zawsze szczerze uważałem, że prowadzenie dialogu z otoczeniem jest konieczne. Uważałem też za swoje zadanie — jako jednego z niewielu, którzy przeżyli — podnieść głos przeciwko nowej niesprawiedliwości, bo inni nie mogą już tego powiedzieć.

został ci, który bardziej nawiedzał się do walki wręcz. Ostatni raz spotkałem go po wprowadzeniu stanu wojennego. Likwidował swoje krótkie kierownictwo Teatrem Słowackiego. Wbrew panującej wówczas modzie, przywitał się ze mną i spacerując po ulicy Jarczaka, rozmawialiśmy o interesujących nas wówczas sprawach literackich. Oczywiście on wiedział doskonale jakie jest moje

stanowisko, a dla mnie nie było tajemnicą z kim rozmawiam. Mimo to nie padło ani jedno słowo o tym. W tym przejawiała się niezwykłość jego osobowości w naszym środowisku: broniący konsekwentnie własnego zdania, ale wolny od jakiegokolwiek szacielkości. Był może przyjęcie takiej postawy umożliwiało mu to, iż należał do nielicznych ze swego otoczenia, o kim można było powiedzieć, że ma życie duchowe. W jego ostatnich tekstach wyczuwa się straszną walkę wewnętrzną, jaką towarzyszy zazwyczaj dochodzeniu do prawdy. To czyniło go, wbrew pozorom, samotnym. Dlatego ze zgorzaniem i nie-

List 4

Pył nawet nie gwiazdny

jakie tłoczą się gdzieś nad ciemną kopą Radziejowej. I nad moją głową. A w tych niepokojach nie ma gotowych odpowiedzi, nie ma zatwierdzonych (czyli „odfajkowanych”) spraw Przed i Po życiu. Wiem, że to bardzo wygodne: powiedzieć sobie — wierzę i przeliczać dni na pieniądze, na dogmaty, na wyższe racje. I opędzić się przed strachem do ostatniego tchu. Tak wypadnięcie. Ja jednak wołę ten ból ciszy i tę Tajemnicę milionów lat świetlnych. Wobec majestatu gwiazdowego nieba czuję się pewniej niż wobec złoconej figurowi na ołtarzu. I może właśnie wobec tego ogromu nie jestem tak małelki, tak filigranowy jak wobec...

Jedno jest pewne. Nie mówię: tak, na pewno tak! I nie mówię: nie, na pewno nie! Na tak wyobrażonym (wyobrażonym?) niebie miejsca wystarczy dla każdego. Stwierdzenia naukowe są jedynie wejściem po kołana do morza. Dalej już tylko wolny wybór. Każde narzucanie faktycz-

o. Otóż przede wszystkim dyktansowali się od wrogi, „plugawej” — jak ją określili — propagandy socjaliberalnej i komunistycznej, imputując im, uczciwym żołnierzom, budowanie jakichś komór gazowych, organizowanie obozów śmierci oraz popielanie mnóstwa innych przewinień, określanych w języku prawa międzynarodowego „zbrodniami przeciwko ludzkości”.

Wołający na puszczy

ci”. W odpowiedzi na uwłaczające pomówienia, esesmani cofnęli się do lrycznych wspomnień, przytaczając kopy przykładów, poświadczających ich nieskazitelne, wojskowe oblicza. Jeden tylko nie zdął egzaminu dyplomatycznego, ponosił go temperament i dowcip. Na pytanie reporter „Stern”, a czym kojarzy mu się gaz ułatwiający z zapalniczką, szczerze odpisał: „Z tąsknotą Żydów za Oświęcimem”. Gronki rechot, kwitujące celną ripostę świadczą, że wienie wspomnień smutnych ofi-

roku na sal literackiego konwentu w Olsztynie. Otoczony gronem przyjaciół, mógł wraz z nimi okazywać uczucie triumfu wobec owych kilku na sali obrad, którzy mieli inne zdanie. Nie czynił tego. Wydawało się pewne, że jeszcze kilka dni, może tygodni a ci, co mieli odmiennie od niego zdanie, nie będą mieli racji bytu. On zdawał się tego zupełnie nie dostrzegać i nie brał pod uwagę. Nie było

został ci, który bardziej nawiedzał się do walki wręcz. Ostatni raz spotkałem go po wprowadzeniu stanu wojennego. Likwidował swoje krótkie kierownictwo Teatrem Słowackiego. Wbrew panującej wówczas modzie, przywitał się ze mną i spacerując po ulicy Jarczaka, rozmawialiśmy o interesujących nas wówczas sprawach literackich. Oczywiście on wiedział doskonale jakie jest moje stanowisko, a dla mnie nie było tajemnicą z kim rozmawiam. Mimo to nie padło ani jedno słowo o tym. W tym przejawiała się niezwykłość jego osobowości w naszym środowisku: broniący konsekwentnie własnego zdania, ale wolny od jakiegokolwiek szacielkości. Był może przyjęcie takiej postawy umożliwiało mu to, iż należał do nielicznych ze swego otoczenia, o kim można było powiedzieć, że ma życie duchowe. W jego ostatnich tekstach wyczuwa się straszną walkę wewnętrzną, jaką towarzyszy zazwyczaj dochodzeniu do prawdy. To czyniło go, wbrew pozorom, samotnym. Dlatego ze zgorzaniem i nie-

Mowa pogrzebowa

w jego twarzy triumfu. Z tym samym co zawsze skupieniem wygłaszał swoją kwestię. Był to tekst napisany raczej dla kadestrowstwa solidarności ze swoimi przyjaciółmi, niż z wewnętrzną koniecznością. Zawarte w nim oczywiste nieprawdy kłóciły się wyraźnie z wewnętrzną uczciwością mówiącego. Miałem ochotę podejść do niego i powiedzieć: przecież to nie możliwe, aby Pan wywrzyl w to, co Pan powiedział! Nie podszedłem. Unlemlomowały to namieśności trzymające wówczas w szponach tę salę. Gdy dyskusa przywzięła, okazało się, że wyjechał już do Warszawy. Na zbliżający się Kongres Kultury. Po-



POTYCZKI Z TELEWIZJĄ

Mamy jeszcze w pamięci reportaż telewizyjny Jerzego Teplę z bawarskiego miasteczka Nesselwang, miejsca dozorczego zlotu morderców spod znaku SS. Obradowali w luksusowym, choć zacisznym hotelu „Crone”, nie

dopuszczając postronnych na salę obrad. Przeto Teplę zdołał jedynie nagrać kilka krótkich rozmów, w których kombatanci wypowiadali się ogólnikowo. Jednoznaczna była za to policja. Grupa młodych Niemców, w milczącym pochodzie protestująca przeciw hitlerowskiemu sabatowi, została złana wodą, a potem, gdy ostrzeżwała, otrzymała lekcję pałowania. Argumentacja okazała się skuteczna, zjazd odbywał się bez przeszkód. Część demonstrantów odwieziono bowiem do szpitala, innych do aresztu śledczego, pozostał nieliczny wolew już nie ryzykować i rozjechali się do domów.

Być może do przebiegu imprezy nie warto by powracać, gdyż by nie dwa incydenty, które nawet w Niemczech Federalnych wywołały niejako zgorszenie. Pierwszy sprokurował prawicowy tygodnik „Stern”. Jak się okazało, zaufany reporter tego czasopisma został jednak dopuszczony na salę obrad, a skoro został — co zobaczył, opisał. Nas interesowało, o czym mówił siedział, lecz wciąż krzypcy żołnierze z doborowymi jednostkami Adolfa Hitlera. „Stern” nie poskapił w tej materii informa-

Przed kilkunastu dniami zmarł ktoś, z kim los zetknął mnie zaledwie kilkakrotnie i to przełotnie, kto miał poglądy całkowicie odmienne od moich, nie tylko na literaturę, ale na politykę, sprawy społeczne, religijne czy obywatelowe — a mimo to nie potrafiłem o Nim nigdy myśleć inaczej, niż z szacunkiem. Kim był ów Zmarły? Wędług obiegowych etykietek można by uważać go za krytyka, gdyż działalności recenzentka i krytyczna zajęła mu znaczną część życia. A jednak mimo iż wydał kilka książek z tej dziedziny, a w jednym z naszych miesięczników literackich przez wiele lat publikował interesujące szkice, określenie „krytyk” zubożałoby jego osobowość, mówiłoby niewiele o wadze tego, co naprawdę miał do powiedzenia. Trudno też nazwać go prozaikiem, chociaż publikował utwory wzbudzające w pewnych kołach dyskusję a nawet uznanie. Czytając jego książki prozatorskie odnosiłem niejasne i wstydliwe wrażenie, iż „stać go na więcej”, że przerasta on to, co aktualnie publikuje. Wynikało to stąd, iż był jednym z bardzo nielicznych w naszej współczesnej literaturze, po którym można się było spodziewać arcydzieła. I tylko ono mogłoby przez niewiedzielnego zajmowanie się przez niego pisaniem opowiadań czy powieści. Umierając, nie pozostawił jednak arcydzieła. Życiem jego kierowała niepojęta ciekawość, ciekująca wszy-

Widziałem go jesienią 1994

Redaguje JERZY WITTLIN

STANISŁAW STANUCH

FAN CLUB

**ZYGMUNT
KISZAKIEWICZ**
z tygodnika
„Panorama”
prezentuje w „GK”



Kto śpiewa?

Duran Duran

Nie bardziej nie przybliży nam wykonawcy, niż zobaczenie go „na żywo”. Na drugim dopiero miejscu postawiłbym film lub video, a na trzecim — nagrania płytowe i radiowe. Są to właśnie tak zwane kanały lansowania, czyli inaczej mówiąc najbardziej efektywne formy promocji zarówno piosenkarzy i zespołów, jak i poszczególnych przebojów.

Bieżący miesiąc dostarcza przekonujących dowodów na potwierdzenie zacytowanej powyżej hierarchii „ważności” — ergo: skuteczności — w całym rozrywkowym systemie promocyjnym. Na pierwsze miejsca list przebojów w Polsce wspiął się najnowszy singel zespołu, który 30 lipca przyjechał do naszego kraju na jeden jedyny koncert na warszawskim Torwarze.

Trzej koledzy szkolni z Nicholas Comprehensive School w Basildon — Martin Gore, Andy Fletcher i Vince Clarke — zakładając ów zespół w 1980 roku doprawdy nie spodziewali się, że w pięć lat później grupę tę będą oglądać całe stadiony i hale sportowe w Los Angeles i Budapeszcie, w Tokio i Warszawie... Nazwa „Depeche Mode” okazała się szczęśliwa, przynosząc istotnie „szybką modę” na syntezatorowe brzmienie, prezentowane przez twórców superprzebojów „New Life”, „People are people” i „Master and servant”.

„Depeche Mode” ma w swej dyskografii cztery płyty długogrające, a piątą — której zapowiedzią jest singel z „Shake the disease” i „Flexible” — ukazać się powinna u progu jesieni, jak zwykle nakładem firmy Mute.

Nie natomiast nam na razie nie wiadomo o przyjeździe do Polski ani też o zakupie którejkolwiek z licencji płytowych innego brytyjskiego zespołu — „Duran Duran”. Grupa ta natomiast gości często na ekranach telewizyjnej „Dwójki”, dzięki wymienionemu teledyskowi „The wild boys”, który na tegorocznych targach MIDEM zdobył nagrodę specjalną w kategorii video. Kraża też słuchy, jakoby szychował się zakup pierwszego na polskich ekranach filmu z Jamesem Bondem — „A View to a Kill”. Oglądałem ten brawurowy, pełen fajerwerków sensacyjny obraz w Goeteborgu i stwierdzam, że obecny Bond w wykonaniu Rogera Moore, (eks-„Świętego” ze znanego serialu tv) nie ma już nic wspólnego ze swoim poprzednikiem z pierwszych filmów z „Agentem 007”, zaś wydaje się być raczej przyrodnim bratem Indiany Jonesa lub kogoś równie krysztalowego.

Postać z kręgu filmowej fantazji był również major Durand — Durand, od którego grupa zapożyczyła swój kryptonim (rezygnując z jednej ostatniej litery, by uniknąć ewentualnych sporów z twórcami filmu „Barbarella”, który był miejscem narodzin tajemniczego majora). Obecnie zespół spłacił swój dług, zaciągnięty u dziesiątej muzy, pisząc tytułowy przebieg i parę następnych utworów ze ścieżki dźwiękowej filmu „A View to a Kill”.

Wylansowany na szerokim ekranie hit „A View to a Kill” trafił na pierwsze miejsca brytyjskich i kontynentalnych list

przebojów, a przez kilka tygodni gościł także na liście „Trójki” i na szczycie naszej wakacyjnej listy przebojów. Pierwszeństwa ustąpił dopiero, zgodnie z przytoczoną na wstępie regułą, utworowi „Shake the disease” w przeddzień przyjazdu grupy „Depeche Mode” do Polski.

Ponieważ jednak „Depeche Mode” przedstawiałem stosunkowo niedawno na tej szpalcie, zaś „Duran Duran” nie miał do tej pory swojej wizytówki w fan-clubie „GK”, pokuszę się może dziś o prezentację tego drugiego zespołu. Grupę „Duran Duran” tworzą obecnie: Roger Taylor, rocznik 1960 (instrumenty, perkusyjny), Andy Taylor, 1962 (gitara prowadząca), John Taylor, 1960 (gitara basowa), Nick Rhodes, 1962 (instrumenty klawiszowe) i Simon Le Bon — 1958, potomek hugenotów i pierwszy wokalista w zespole, którego pozostali członkowie również nie stronią od śpiewu. Przy okazji drobna informacja, dotycząca trójki muzyków... Otóż Andy, John i Roger Taylorowie, mimo zbliżności nazwiska, nie tylko nie są braćmi, ale w ogóle nie łączą ich żadne więzy krwi.

Historia „Duran Duran” datuje się od roku 1978, kiedy to szkolni koledzy Nick Rhodes i John Taylor postanowili założyć zespół rockowy. W ciągu następnych dwóch lat dołączyli do nich Roger Taylor i — zwerbowany drogą ogłoszenia w tygodniku „Melody Maker” — Andy Taylor z Newcastle. Pojawienie się Simona Le Bona, wówczas studenta szkoły aktorskiej w Birmingham, zakończyło kompletowanie składu formacji, która wkrótce miała stać się sporym wydarzeniem na brytyjskiej scenie, a potem — światowej rock-scenie.

Promocji zespołu podjęli się bracia Paul i Michael Berrow, właściciele znanego klubu „Run runner” w Birmingham, którzy rychło docenili osobowość Simona, jako „kogoś w typie Micka Jaggera — w dwadzieścia lat później” i przymioty pozostałych członków zespołu jako „grupy, z którą mogliby identyfikować się nastolatki, gdy skończy się punk-rock”.

Boom na muzykę i obyczajowości w stylu punk — abstrahując od interesujących zjawisk „postpunkowych” — rzeczywiście dobiegł końca, ustępując miejsca „nowemu romantyzmowi” i awangardzie poppersów spod znaku „ABC”, „Spandau Ballet” i właśnie „Duran Duran”.

Kolejne przeboje płytowe „Planet earth”, „Rio”, „Hungry like the wolf”, „Save a prayer”, „The reflex”, „Union of the snake” a wreszcie „The wild boys” zdobyły światową popularność, przynosząc zespołowi „złoto” i „platynę”. Także teledyski „Duran Duran” — „Their first 11 videos”, „Sing blue silver” czy „Dancing on the valentine” — przyniosły grupie silną pozycję na rynku video. Obecnie koncert EMI wydał chłopcom pierwszą płytę z muzyką filmową: w ślad za Louisem Armstrongiem, Paułem McCartneyem, Ritą Coolidge i Shirley Bassey, śpiewającymi w poprzednich „Jamesach Bondach” — zespół „Duran Duran” firmuje longa z muzyką do filmu „A View to a Kill”.

Korespondencja ze Szwajcarii

Najdroższe miasta świata

Dwa miasta szwajcarskie — Zurych i Genewa — należą do najdroższych miast w Europie Zachodniej. Wyprzedza je tylko Oslo. Tak przynajmniej twierdzi mająca swoją siedzibę w Genewie organizacja „Business International”.

Organizacja ta co roku sporządza tabelę miast świata (bez Europy Wschodniej i Związku Radzieckiego), w których koszty utrzymania są najwyższe, biorąc za podstawę (100) koszty utrzymania w Nowym Jorku. W koszty te wlicza się ceny koszyka zakupów żywności, wyposażenia gospodarstwa domowego, tytoń, napoje alkoholowe, odzież, artykuły codziennego użytku, koszty wypoczynku, rozrywki, komunikacji.

Otóż zgodnie z tym wykazem obejmującym 98 miast świata — w Stanach Zjednoczonych drożej niż w Nowym Jorku żyje się w Chicago (102) i w San Francisco (101). W Waszyngtonie nieco taniej (99). Natomiast poza Stanami Zjednoczonymi, Nowy Jork (jeżeli chodzi o koszty utrzymania) wyprzedzają cztery miasta — Lagos (146), zajmujące od 4 lat w wykazie „Business International” pierwsze miejsce, najdroższe miasto świata, w którym kilo ryżu kosztuje 17 dolarów, potem idzie Tokio (118), Teheran (116) i Kair (114).

W Europie Zachodniej — po Oslo (87), Zurychu (73), Genewie (74); idą kolejno Wiedeń (72), Sztokholm (71), Paryż (70), Rzym (68), Frankfurt n/Menem (65), Ateny (65), Amsterdam (63), Londyn (63), Bruksela (62), Madryt (58). Najtańsza w

tym wykazie zachodnioeuropejskich miast jest Lizbona (53).

Wysokie koszty utrzymania notują w Afryce (poza Lagos) takie miasta, jak Libreville (97) i Brazzaville (94). Na Bliskim Wschodzie (poza Kairem) drogo żyje się także w Abu Dhabi (95), Jeddah (94) i w Kuwejcie (93). W Azji — poza Tokio, wyprzedzającym podobnie jak Kair i Teheran oraz Lagos pod względem kosztów utrzymania Nowy Jork — takie same koszty jak w Nowym Jorku odnotowało Taipei. Po nim wśród najdroższych miast azjatyckich na liście „Business International” znalazły się Singapur (95), Hongkong (82), Bangkok (66), Manila (65). Najtańszym w tym wykazie z azjatyckich miast jest Bombaj (54). W Ameryce Łacińskiej najdroższe to Mexico City (65), Buenos Aires (58), Lima (51), Caracas (50), Rio de Janeiro (46).

Genewskie biuro organizacji „Business International” odnotowało również najwyższe stopy wzrostu inflacji. Rekord bije Buenos Aires, w którym między styczniem 1984 a styczniem 1985 stopa inflacji osiągnęła 863 procent. W Tel-Awiewie wyniosła 453 procent. W Rio de Janeiro — 219 procent, w Limie — 145 procent, w Mexico City — 61 procent, w Manili — 45 procent. Z zachodnioeuropejskich miast najwyższą stopę inflacji — według wykazu „Business International” — wykazały Ateny — 22 procent, Rzym — 10 procent, Madryt — 9 procent.

EDWARD DYLAWEWSKI

Korespondencja z Danii

Wojna językowa

Językiem duńskim mówi zaledwie 5,2 mln ludzi, a mimo to podzielony on jest na kilkadziesiąt dialektów, wśród których dominują jutlandzki, zelandzki (kopenhaski) i fiński. Dania położona jest na półwyspie Jutlandzkim i 406 wyspach; rozdzielenie morzem nie sprzyjało kontaktom, które przyczyniłyby się do ujednolicenia języka.

Duński język należy też do najtrudniejszych w Europie. Niektórzy nazywają go „chorobą gardła” z uwagi na występujące w nim głęboko gardłowe zgłoski. Wymowa duńska jest szczególnie trudna do podrobienia, chyba że chodzi o dialekt bornholmski, najmniej artykułowany. Właśnie o tę wymowę i sposób pisania duńskich słów wybuchła ostatnio prawdziwa wojna językowa w Danii, jeszcze jeden konflikt, których ostatnio nie brakowało w tym kraju.

Powodem „wojny” jest nowy słownik ortograficzny przygotowany przez specjalną komisję językową, który zastąpił ma zasady pochodzące z 1955 roku, uznane przez komisję za przestarzałe. Słownik miał być podarunkiem gwiazdkowym dla Duńczyków, szczególnie dla dzieci, które dzięki uproszczeniu zasad pisowni unikną w przyszłości wielu pułapek językowych i milionów czerwonych podkreśleń w zeszytach szkolnych.

Pozostali zawodowi użytkownicy języka nie są jednakże zachwyceni. Prasa duńska, która zainteresowała się nowym słownikiem jeszcze przed jego wydrukowaniem, uznaje prace komisji jako nie do przyjęcia. „Do diabła z nim” — głosi tytuł komentarzy redakcyjnych, a jest to w Danii jedno z najgorszych przekleństw. Jeden ze szczególnie poruszonych komentatorów twierdził z oburzeniem, że Duńczyk będąc przymusowo zmuszeni do mówienia i pisania w taki sam sposób jak... Norwegowie, co też jest argumentem zrozumiałym tylko w Danii (jezyk norweski jest uproszczoną formą duńskiego).

Krytycy utrzymują — generalnie, że komisja językowa umożliwia wszystkim leniom, którzy nigdy nie mieli cierpliwości nauczyć

się pisać poprawnie, pisanie tak jak słyszą oni poszczególne wyrazy. W duńskim natomiast — podobnie jak w angielskim — istnieją dotychczas pewne różnice między formą mówioną a pisaną. Nowe reguły pozwalają także na „zduśczenie” pożyczonych z innych języków wyrazów. W duńskim języku słowo „majonez” — u nas od dawna spolszczone — pisało się dotychczas w jego źródłowej formie, tj. mayonnaise, która ma być zastąpiona przez majonaese. „Creme” będzie się pisało jako „krem”, a „cognac” jako „konjak”. Krytycy twierdzą, że takie dostosowanie do wymowy ukrywa właściwe pochodzenie wyrazu.

Prawdziwe oburzenie wzbudził natomiast zalecenie komisji, aby w ogóle odchodzić od reguł i pisać tak jak komu jest wygodnie. „Komisja językowa poszła po linii najmniejszego oporu” — napisał redaktor naczelny tygodnika „Weekendavisen”. Joergen Schleimann. Stwierdził on, że wyznacznikiem nowych form stały się najniższe ambicje i umiejętności językowe. W celu podkreślenia znaczenia ortografii w powszechnym odczuciu cytował on słowa byłego duńskiego premiera Stauninga, który zwykł żartować z Norwegów mówiąc im, że pisząc „cigarr” przez „s” sprawiają, że cyraro to nabiera podłego smaku.

Wielu publicystów wezwało do utworzenia krajowego związku na rzecz zachowania duńskiej pisowni, który będzie zwalczał wszelkie próby jej upraszczania i wulgaryzacji. W nowym słowniku pojawiły się bowiem także tzw. brzydkie wyrazy, włącznie z wulgarnymi nazwami narządów płciowych mężczyzn i kobiet, które będą teraz miały uregulowaną pisownię. Jest także słowo — o które u nas upominal się Boy — określające czynność wykonywaną przy pomocy tych narządów, które po duńsku pisze się i wymawia jako „kneppe”, o czym bez obawy o obrażenie moralności może czytelników poinformować z prośbą o niewymawianie go w obecności Duńczyków

TOMASZ WALAT

VADEMECUM

OFERTY ■ PROPOZYCJE ■ SUGESTIE



TEATR KTO założony został w roku 1977 przez grupę studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, związanych z Teatrem STU, pragnących jednak przez samodzielne konstruowanie spektakli znaleźć własną drogę artystyczną. Czy teatr dorobił się własnego, oryginalnego oblicza mogliby ocenić ci, którzy obejrzeli wszystkie przygotowane przez KTO sztuki. W każdym razie kilka z nich zostało zauważonych i przez publiczność i przez krytyków, a niektóre zdobyły tu i ówdzie nagrody i wyróżnienia np. musical rockowy pt. „Lustro”, oparty na poezji Włodzimierza Dulemby zdobył pierwszą nagrodę festiwalu FAMA'84. Także na tegorocznym Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej KTO otrzymał

TEATR

małą jedną z nagród. Od kilku lat teatr pracuje w klubie „Achatas” i korzysta z opieki finansowej Wydziału Kultury i Sztuki UD — Krowodrza, ponieważ nie posiada jednak własnej sali, gdzie mogłyby się odbywać spektakle, grywa w wypożyczonych. Tak będzie i tym razem. W dniach od 6 do 17 sierpnia w teatrze „Groteska” zaprezentuje sztukę pt. „Gmach” (scenariusz — Wojciech Graniczewski, muzyka — Janusz Grzywacz, reżyseria — Jerzy Zon). Przedstawienie to opowiada o zagubieniu jednostki w sztucznie wytworzonym świecie, gdzie tożsamość człowieka zastąpiona została nadaną mu funkcją. Jest to spektakl

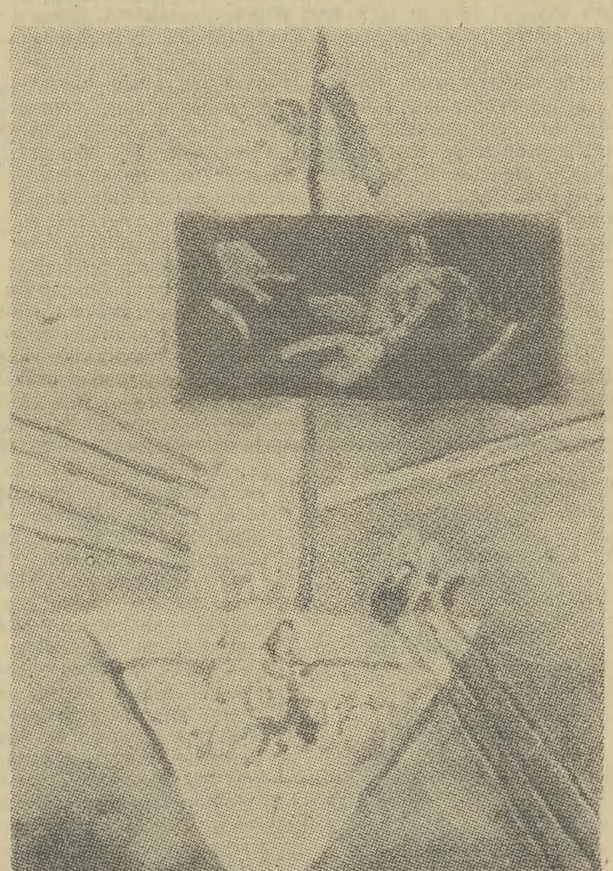
ciekawy, mądry, gdzie i surrealistycznych nonsensów jawi się prawda o świecie. Równocześnie w tych samych dniach teatr KTO przedstawia na Rynku Głównym widowisko uliczne (ostatnia praca zespołu) pn. „Parada ponurych”, w którym wykorzystano teksty francuskiego satyryka Henry Pierre Cami. Bilety na „Gmach” do nabyć w Filmotechnice oraz w „Grotesce” przed spektaklami, które zaczynają się o godz. 18 i 20.

Warto chyba skorzystać z tej propozycji tym bardziej, że w Krakowie straszliwa posucha teatralna — wszystkie profesjonalne placówki na urlopiach! Na zdjęciu: scena ze sztuki „Gmach”.

Fot. Władysław M. Mikołajczyk

MALARSTWO

W Galerii Desy „Kramy Dominikańskie” czynna jest wystawa obrazów **EUGENIUSZA WOLSKIEGO-TUKANA**, malarza krakowskiego (dyplom krakowskiej ASP w roku 1957). Oglądamy pejzaże, które artysta ostatnio maluje (wcześniej parał się portretem), pełne swoistej wdzięku, poetyckiego klimatu co zapewne zawdzięcza delikatnemu kolorystyce, bogatej materii malarskiej. Szczególnym walorem jest tu kolor — barwy zgaszone, przytłumione, szarości, biele, brzozy, błękity uzupełniane i ożywiane drobnymi akcentami żywszych barw. Szczególnie urokliwy jest cykl „Okrety”, gdzie artysta stosuje bardzo ograniczoną gamę kolorów. Malarstwo E. Wolskiego choć przypomina formę abstrakcyjną, nie odchodzi od rzeczywistości, jest wyrazem nastroju artysty, jego spojrzenia na malowaną rzecz. Zdjęcie obok: reprodukcja obrazu E. Wolskiego-Tukana z cyklu „Okrety” „F.V.”.



Zachęcamy do odwiedzenia **Salonu Wystawowego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowej Hucie** i obejrzenia prezentowanych tam kilkunastu obrazów 25 autorów, członków Stowarzyszenia Marynistów Polskich. Kra-

kowskie początki klubu sięgają roku 1949, a jego pierwszym prezesem był nieżyjący już, wybitny malarz Adam Bunsch. Stowarzyszenie jest obecnie jedną platformą organizacyjną skupiającą ludzi zajmujących się tematyką morską, tak plastyków jak

i pisarzy, dziennikarzy, fotografików, muzyków itd. W Krakowie wśród marynistów największą grupę stanowią malarze, stąd wcale pokazań ekspozycji ich prac, wizji — głównie realistycznych — morza, portów, statków, morskich plaż itp.

GRAFIKA

Rzadko się zdarza, by w Krakowie przedstawiali swe prace plastycy z drugiej półkuli, dobrze się więc stało, że Nowohuckie Centrum Kultury wspólnie z krakowskim oddziałem Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Kubańskiej sprowadziło do naszego miasta kilkadziesiąt grafik dwóch czołowych przedstawicieli tego gatunku sztuki na Kubie.

Z okazji dzisiejszego otwarcia wystawy przedstawiamy Czytelnikom „Gazety” ich sylwetki. **OSCAR CARBALLO PEREZ** urodził się w 1951 r. w Santiago de Cuba, jest absolwentem Narodowej Szkoły Sztuk Cubanańskiej; obecnie profesorem rysunku i grafiki w Narodowej Szkole Sztuki, członkiem wielu związków i stowarzyszeń profesjonalnych. Jego ilustracje publikowane w wydawnictwach krajowych i zagranicznych. Uczestniczył w ponad 100 krajowych pokazach zbiorowych i w ponad 30 międzynarodowych.

EDUARDO ROCA SALAZAR (Choco) ma 40 lat, jest absolwentem Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu w Hawanie, członkiem Komitetu Wykonawczego Sekcji Sztuk Plastycznych Brygady Braci SAIZ przy Związku Pisarzy i Plastyków Kuby. Uczestniczył w 95 krajowych pokazach indywidualnych i zbiorowych oraz w 35 pokazach międzynarodowych



RYSUNEK

W Śródmiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie czynna jest piękna wystawa rysunków hiszpańskiej artystki **PILAR COOMONTE**. TE; rysunków pełnych baśniowego uroku, symboli magicznych i alegorii, których bohaterem jest kobieta. Krytycy doszukują się źródła jej twórczości w sztuce antycznej, której

zawdzięcza artystka więcej niż współczesność, czerpiąc z niej natchnienie. Pilar Coomonte ma na swym koncie wiele wystaw w Hiszpanii i w innych krajach, zajmuje się m. in. ilustracją książkową, rysuje także dla czasopism hiszpańskich. Wystawie krakowskiej towarzyszy katalog, wydany w Hiszpanii, ale w języku polskim.

Klubowa Lista Przebojów

KRAJ:

1. CHAŁUPY WELCOME TO — Zbi-gniew Wodecki
2. DAJ MI TĘ NOC — Bolter
NIE BÓJ SIĘ SMUTKÓW — Eleni (ex aequo)
3. CZY TY LUBISZ TO CO JA — Papa Dance
4. FAJKA, JAJKA I JAJAJKA — Casus
5. KOCHAJ NAMIĘTNIE — Cosmos
6. ZA 10 MINUT TRZYNASTA — Shakin'Dudi
7. FALA I PIACH — Jolanta Arnal
8. SPAL GO — Lombard
9. NAGA PLAŻA — 2 plus 1
10. TYLU JEST CHŁOPCÓW — Eleni

ZAGRANICA:

1. SHAKE THE DISEASE/FLEXIBLE — Depeche Mode
2. YOU'RE THE WOMAN — Bad Boys Blue
BELLS OF PARIS — Modern Talking (ex aequo)
3. A VIEW TO A KILL — Duran Duran
4. TEARS IN YOUR EYES — Jesse Cole
5. SUZI, O. K. — Pupo
6. ROCK ME AMADEUS — Falco
7. MUSIC IN THE NIGHT — Solid Strangers
8. LITTLE BIT OF HEAVEN — Pia Zadora
9. YOU CAN WIN... — Modern Talking
10. ANGEL — Madonna

KLP jest wypadkową głosów nadsyłanych przez fanów z całego kraju. Kartki wysyłajcie: „Panorama” 40-098 Katowice, ul. Młyńska 1.

Michał Gorbaczow: Moskwa ogłasza jednostronnie moratorium na wszelkie eksplozje nuklearne

Agencja Prasowa „Nowosti” specjalnie dla „Gazety Krakowskiej”

Moskwa wystąpiła z nową inicjatywą pokojową. Związek Radziecki — oświadczył Michał Gorbaczow, — podjął decyzję o jednostronnym moratorium na wszelkie eksplozje nuklearnych poczynając od 6 sierpnia br. ZSSR wyzywa władze Stanów Zjednoczonych by poszły za jego przykładem i również od tej daty, która jest obchodzona na całym świecie jako rocznica tragedii Hiroshimy, wstrzymały swoje eksplozje nuklearne. Nasze moratorium ogłoszamy na okres od 1 stycznia 1986 roku, lecz będzie ono trwało i nadal, jeśli USA uczynią takie samo posunięcie.

Niektóre organy masowej informacji na Zachodzie już w kilka godzin po ogłoszeniu radzieckiego moratorium nazwały tę inicjatywę „propagandowym krokiem przed eksplodującym liderem USA i ZSSR”. Zastanawiamy się co ten krok propaguje? Tylko to, że Rosjanie znów uczynili krok w kierunku zaprzestania wyścigu zbrojeń. A co propaguje Waszyngton, reagując na radziecką inicjatywę... zaproszeniem

radzieckiego obserwatora na próby jądrowe w Nowadzie? Jedynie przywiązanie do amerykańskich ambicji atomowych.

Radzieckie moratorium rozległo się w tym samym czasie kiedy ludzkości zaświtała nadzieja na to, że spotkanie Michaiła Gorbaczowa i Ronalda Reagana da poważny impuls do ustanowienia stosunków wzajemnego zrozumienia i współpracy między ZSSR i USA. Nie jestem w stanie przewidzieć, czym skończy się to spotkanie, ale nie mogę przemilczeć również wielu amerykańskich zapowiedzi co do jego przebiegu. Pomocnik sekretarza stanu USA Bert — mówi o „ważności tego, aby kraje zachodnie nie żywiły zbyt wielkich nadziei w związku z listopadowym dialogiem w Genewie, aby nie powstało wrażenie, że musimy wrócić do swej pozycji, aby w stosunkach amerykańsko-radzieckich zanotować postęp”. Należy jeszcze dodać, że żaden z wysokich dostojników waszyngtońskich nie zdementował tej wypowiedzi.

Coż więc otrzymujemy? Sta-

ny Zjednoczone nie zamierzają więc dołożyć żadnych starań, aby rozwiązać najważniejsze problemy dotyczące bezpieczeństwa świata? USA nie mają zamiaru osiągnięcia porozumienia wycisgu zbrojeń i posiedzenia na genewskich rozmowach do odprężenia? A przecież w czasie przyszłego spotkania na szczycie, nie będzie się można uchylać od tych problemów.

Na pewno nie uda się również przejść obojętnie obok faktów, świadczących o rozmiarach wyścigu zbrojeń w USA. Komitet porozumiewawczy amerykańskiego Kongresu przyjął projekt ustawy o wydatkach wojskowych na 1986 rok. Budżet Pentagonu wyznaczono do 302 miliardów dolarów. Jest to bezprecedensowa suma w historii Stanów Zjednoczonych. Administracja otrzymała praktycznie od Kongresu wszystkie co tylko chciała. Pentagon dostał środki na budowę dodatkowych rakiet „MX”, nowych łodzi podwodnych z rakietami jądrowymi „trident”, skrydlatanych rakiet i rakiet „pershing-2” oraz środki na bu-

dywę nowych międzykontynentalnych raket balistycznych.

Należy szczególnie podkreślić, że ponad 2,5 miliarda dolarów przeznaczonych zostanie na realizację programu „wojen gwiazdnych”. Chodzi tu o stworzenie szczególnie niebezpiecznych rodzajów broni, mających zapewnić Stanom Zjednoczonym przewagę militarną i ewentualną bezkarną po wykonaniu pierwszego atomowego uderzenia.

Wycięg zbrojeń atomowych, prowadzonych przez USA, jest kontynuowany. Związek Radziecki, od samego początku ery atomowej — powiódł Michał Gorbaczow — prowadzi konsekwentną i energiczną walkę o zaprzestanie gromadzenia i produkowania arsenałów jądrowych, o zahamowanie militarnej współzawodnictwa, o umocnienie zaufania i pokojowej współpracy między narodami.

EDGAR CZEPOROW (obserwator polityczny APN)

Aura niełaskawa dla zniwiarzy

Trwa jeszcze zbiór rzepaku ♦ Spóźnione dostawy części do maszyn



W gospodarstwie KOPR w Rudawie trwa suszenie rzepaku. Przy pracy operatorzy Andrzej Krzykański i Zdzisław Chojna. Fot. OTTO LINK

Względnie wykorzystamy wszystkie nasze możliwości. W gospodarstwie „Igłopol” w Woli Batowskiej zakończono zbiór rzepaku oraz jeźmienia ozimego. Rzepak w tym roku nie udał się, natomiast plony jeźmienia osiągały poziom 35–40 q/ha. „Igłopol” korzysta również z suszarni w Rudawie.

Opóźnione żniwa stanowią pewien handicap dla dostawców części zamiennych do

maszyn rolniczych. Fabryka Maszyn Zniwiarzych w Płocku wykonała lipcowy plan produkcji części zamiennych w 100 procentach. Szkoda, że dopiero teraz, po wielu naciskach i montażach. Czyżby wiosna było to niemożliwe? Nadrabiają zaległości i inni dostawcy. Skutek jest taki, że w batowskiej „Agromy” samochody zaopatrzeniowe wciąż jeszcze kursują po kraju za tym co już dawno powinno

być w magazynach. „Zdecydowanie poprawiło się zaopatrzenie w łożyska — mówi dyrektor „Agromy” Andrzej Starowiejski — nie ma również kłopotów z dostawami silników do kombajnów. Zyczylibyśmy sobie takiej solidności jaką wykazuje andrychowska „Andoria” oraz zakłady w Mielsku i Krotoszinie”.

Jak do tej pory w „Agromie” zgłoszono ok. 100 awarii kombajnów. Dotyczy to trzech województw: krakowskiego, łódzkiego i nowosądeckiego. Nie świadczy to bynajmniej o wysokiej sprawności tych maszyn, ale jest po prostu konsekwencją opóźnionych żniw. Dyżury w „Agromie” trwają codziennie do godziny 20.00.

W tym roku na teren wymienionych trzech województw trafiło 10 małych kombajnów produkowanych przez Fabrykę Maszyn Zniwiarzych w poznajskiej Starolecie. Nie jest to ilość, która zdecydowanie o sprawnym przebiegu żniw, niemniej jednak dowodzi, że przemysł maszyn rolniczych zwraca się powoli w stronę potrzeb rolnictwa indywidualnego. W ubiegłym roku pracował tylko jeden taki kombajn. Doświadczenia użytkowników dowodzą, że kombajny ten lepiej współpracuje z ciągnikiem „zetur” aniżeli z „ursusem C-360” dla którego został zaprojektowany. Tegoroczne żniwa ocenia lepiej przydatność tej maszyny. (tor)

Generalnie jednak cała sprawa dotyczy dość wąskiej grupy ludzi, których stać na wydatkowanie kilkuset dolarów bądź kilkuset tysięcy zł dla zaspokojenia „wysublimowanych” gustów muzycznych bądź wizualnych.

Znacznie szerszej grupy dotyczy natomiast pewne posunięcia liberalizujące cenę taryfy. Chodzi m. in. o kosmetyki i środki czystości. Zwiększono np. z 1 do 3 kg normę nie obciążonych cłem przesyłek środków pielęgnacji jamy ustnej, również za 3 kg (a nie jak dotąd tylko za 1 kg) środków do pielęgnacji skóry i włosów płacić się będzie cło w wysokości 200 zł za kilogram. Zwiększono z 4 do 10 sztuk liczbę taśm magnetofonowych nie obciążonych cłem, podobnie masażników z 30 do 50 sztuk i gumy do żucia do 0,5 kg.

Przyjmujemy też, że bez etatu i ograniczeń ilościowych przywozić będzie można żywność (z wyjątkiem używek), smażeniowy sprzęt gospodarstwa domowego, meble, większość artykułów sportowych i turystycznych, zabawek, środki ochrony roślin, maszyny i narzędzia rolnicze. Zniesiono również cło od minikomputerów.

Władze prowadzą energiczną pracę i śledztwo. Tylko w ciągu ostatnich kilkunastu godzin aresztowano kolejnych sześć osób. W sumie w tymczasowych aresztach przebywa 28 osób.

W Austrii ujawniono też produkcję co najmniej od sześciu lat przez firmę braci Grill — obaj są już aresztowani — także win wyrobionych chemicznie, a nie z winogron.

Władze prowadzą energiczną pracę i śledztwo. Tylko w ciągu ostatnich kilkunastu godzin aresztowano kolejnych sześć osób. W sumie w tymczasowych aresztach przebywa 28 osób.

Z Linzu donoszą o kolejnej próbie fałszowania — tym razem austriackiego „sektu” czyli wina musującego (szampana). Ołóż w sekcję ze Styrii „Cio-

Krakowskie Wydawnictwo Prasowe

ZATRUDNI ZARAZ:

- ♦ REFERENTA DS. KSIĘGOWOŚCI
 - ♦ KOREKTORA
 - ♦ TELETYPISTKĘ
 - ♦ ROBOTNIKA GOSPODARCZEGO
 - ♦ GOŃCA (pełny etat, w godzinach popołudniowych)
- Zgłoszenia osobiste w Dziale Kadr, Kraków, ul. Wiślna 2, III p., pokój 38.

KOMBINAT BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO w Krakowie, os. Teatralne, bl. 9

OGŁASZA WPISY

do PRZYKAZKOWEJ ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ w zawodach:

- I. mechanicznych
 - ślusarz spawacz
 - II. ogólnobudowlanych
 - murarz-tylnik
 - malarz-tapeciarz
 - blacharz-dekacz
 - stolarz-cieśla
- Przyjmowanie uczniów odbywa się bez egzaminu wstępnego wg kolejności zgłoszeń po złożeniu następujących dokumentów:
- podanie (w 2 egzemplarzach)
 - życiorys
 - karta informacyjna
 - 3 fotografie
 - wyciąg aktu urodzenia lub dowód osobisty tymczasowy (do wglądu)
 - świadectwo zdrowia
 - świadectwo ukończenia 6mej klasy

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne, które wynosi:

- w I roku nauki — 2.250 zł
 - II roku nauki — 2.700 zł
 - w III roku nauki — 3.500 zł
- pełny asortyment ubrań roboczych i narzędzi do praktycznej nauki zawodu
- bezpłatne posiłki regeneracyjne przez cały rok szkolny
- bezpłatne zakwaterowanie w komfortowym internacie szkoły
- prawo do korzystania z urządzeń socjalnych i ośrodków wczasowych przedsiębiorstwa
- legitymację szkolną, uprawniającą do korzystania ze zniżek PKP
- uczniowie dojeżdżający — 60 proc. dopłatę do biletów miesięcznych PKP i PKS
- bezpłatny bilet miesięczny MPK
- wysoką dopłatę do kosztów wyżywienia całonocnego w stołówce internatu

Absolwenci uzyskują dobrze płatny zawód i mają zapewnione zatrudnienie w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie.

Pracownicy przedsiębiorstwa korzystają z przywilejów „Karty Budowlanych”.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia KBM Kraków, os. Teatralne nr 9, pokój nr 5, tel. 44-86-22, wewn. 115, w godz. 7–15.30.

Rejon Przewozów Kolejowych PKP STACJA KRAKÓW PROKOCIM TOWAROWY przyjmie natychmiast

na korzystnych warunkach placowych pracowników na stanowiska:

- ♦ DZIURNY RUCHU
- ♦ NASTAWNICZY
- ♦ ZWROTNICZY
- ♦ MANEWROWY

Pracownikom zamiejscowym zapewnia się zakwaterowanie w hotelach pracowniczych.

Istnieje również możliwość otrzymania mieszkania po uprzednim spisaniu umowy.

Wszelkich informacji udziela pracownik PKP zatrudniony w Urzędzie Zatrudnienia, pokój nr 9 oraz stacja Kraków-Prokocim, tel. nr 22-70-22 wewn. 27-03 lub 55-27.

KOMENDA 13-42 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY W TRZEBINIU WOJ. KATOWICE W POROZUMIENIU Z ZARZĄDEM DROGOWYM PKP KRAKÓW

ogłasza przyjęcia

młodzieży w wieku 16–21 lat do 13-42 OHP w Trzebinii, ul. 22 Lipca, nr kodu 22-540 Trzebinia

- KANDYDATOM ZAPEWNIAMY:
1. bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 4-osobowych
 2. całonocne wyżywienie odpłatne przez uczestnika 50%
 3. bezpłatne umundurowanie organizacyjne
 4. bezpłatne i ulgowe przejazdy kolejowe
 5. bezpłatną kolejową opiekę lekarską

UCZESTNICZY HUFCA PRODUKCYJNEGO:

- mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego
- kontynuowania nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej o kierunkach:
 - a) murarz-tylnik
 - b) mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych

— mogą zdobyć II zawód w ramach kursów: spawacza elektrycznego, gazowego i termicznego, operatora sprzętu lekkiego, kierowcy kat. „B”, toromistrza.

Placa zgodnie z Układem Zbiorowym pracowników PKP — średni zarobek — 12.000 zł.

Uczestnicy z kategorią zdrowia A-3 bez szkoly podstawowej po ukończeniu hufca będą przeniesieni do rezerwy.

HUFIEC POSIADA DO DYSPOZYCJI:

- klubokawiarnię, świetlicę, sale wykładowe, stołówkę, basen, saunę
- boiska do gier zespołowych oraz własny sprzęt sportowo-turystyczny, muzyczny, dienną fotograficzną, własne kino i bibliotekę

DARUNKI PRZYJĘCIA:

1. dowód osobisty
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub ukończenia ostatniej klasy
3. fotografie 4 sztuk
4. książeczkę wojskową lub potwierdzenie rejestracji poborowej
5. aktualne badania lekarskie
6. wiadomości zaopatrzenia na towary zaopatrzeniowe
7. szczyt osobistego użytku

Dojazd do hufca z dworca PKP Trzebinia — autobusem czerwonym nr 309 w kierunku Gaj — wysiąść na przystanku Krystynów-Kościół.

Sekretariat Komendy OHP przyjmuje i odpowiada na listy.

DO ZOBACZENIA W HUFCE! — NIE ZWLEKAJ!

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 lipca 1985 r. zmarła

mgr. inż. arch. Zofia KRAJEWSKA

przewodnicząca Rady Pracowniczej, starszy projektant, długoletnia wzorowa pracownica naszego Biura, odznaczona Medalem 40-lecia PRL, Złotą Odznaką „Zasłużony dla budownictwa i PMB”.

Odszedł od nas szlachetny Człowiek i serdeczny Przyjaciel.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

RADA PRACOWNICZA, DYREKCJA, POP PZPR, ZARZĄD ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW BSIPBW oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 lipca 1985 r. zmarł

Zygmunt MALARZ

długoletni i zasłużony pracownik Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych, nieustraszonego działacza społecznego, wybitny sportowiec i wzmocniony Kolega, odznaczony za pracę zawodową Brązowym Krzyżem Zasługi oraz Odznaką „Zasłużony dla budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych”.

W Zmarłym tracimy doświadczonego pracownika i prawego Człowieka.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

DYREKCJA, RADA PRACOWNICZA I ORGANIZACJE SPOŁECZNO-POLITYCZNE KPPE oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY

SPRZEDAŻ

PIATA 131 Panorama Super, diesel, combi — sprzedam. Zabierzów, ul. Krótka 1, tel. 244. g-7540

KOPARKĘ elevatorową do ziemniaków, dwie opony 120p — sprzedam. Józef Słuda, Szczepanów, poczta Niegów. g-7568

AUTOMAT do bity śmietany. Włoski „Carpini” — nowy — sprzedam. Oferty 75279 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-7519

KOSIARKA konna z napędem motorowym lub bez — sprzedam. Władysław Górka, Trzemeszka 13, woj. krakowski. g-7520

PRALKĘ automatyczną — sprzedam. Oferty 75402 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-7519

VW 1300 w całości lub na części sprzedam. Wola Duchacka-Zachód, Łapanowska 17. g-7519

WYKUP do butelek „Czerwony” typ 200 karłowatka — sprzedam. Wiadomości: Kozy, k/Bielska-Bla- tel. 74-408. g-7524

LOKALE

M-2, w Olsztynie — Mazury — sprzedam. Oferty 75280 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-7520

NIERUCHOMOŚCI

DAM 4 hektary, inwentarz, za opiekę (60 lat). Kraków, tel. 55-59-40. g-7544

GOSPODARSTWO rolne 4 ha z zabudowaniami gospodarczymi i domem pietrowym — sprzedam. Kozłowski 271, (koło Młochowa), woj. kielecki. g-7505

USŁUGI

SOLIDNEGO odbiorcy beczek dziecięcych, wózków, poszukiwaczu pracownia. Bocinina, Połedworze 56. g-7525

WAGONOWNIA POZAKLASOWA PKP W KRAKOWIE, UL. PAWIA 13 b

ZATRUDNI:

- ▲ ŚLUSARZY
- ▲ ELEKTROMONTERÓW
- ▲ PRACOWNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH

Praca przy naprawie wagonów osobowych.

ZAPEWNIAMY SIĘ:

- pełny zakres świadczeń przysługujących pracownikom PKP
- deputat węglowy
- bilety bezpłatne dla pracowników i członków ich rodzin
- bezpłatna opieka lekarska
- umundurowanie służbowe lub ekwiwalent pieniężny

Szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy udziela — Referat d/s Pracowniczych — Kraków, ul. Pawia 13 b, w godzinach 8–14.

Produkcjo-Remontowa Spółdzielnia Pracy „PROEM” w Krakowie, ul. Skośna 12, tel. 66-01-21

ZATRUDNI natychmiast:

- ♦ DEKARZY ♦ ZDUNÓW ♦ BLACHARZY ♦ STOLARZY ♦ CIESLI ♦ MURARZY-TYNKARZY ♦ ŚLUSARZY ♦ ELEKTRYKÓW ♦ MONTERÓW WOD.-KAN. ♦ POSADZKARZY, oraz emerytów i rencistów

we wszystkich zawodach budowlanych w ruchomym czasie pracy

- ♦ dozorców w magazynie w Żerkowicach k. Iwanowic
- ♦ pracowników do pracy w magazynie w Żerkowicach
- ♦ techników budowlanych na stanowiska kierowników budów
- ♦ inżynierów budowlanych na stanowiska kierowników KGB
- ♦ inżynierów budowlanych na stanowisko kierownika zakładu prefabrykacji
- ♦ inżyniera mechanika na stanowisko kierownika warsztatu mechanicznego
- ♦ kosztorysantów.

Spółdzielnia zapewnia korzystne warunki placowe, które są do omówienia w Dziale Kadr Spółdzielni, ul. Skośna 12, I p., pokój nr 105. Dojazd tramwajem nr 22 i autobusem 106 z petli w Łagiewnikach. Wyświadać na przystanku przy kościele.

DZIEWIARSKA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „ROBOTNIK” w Krakowie, ul. T. Kościuszki 86

zatrudni natychmiast

na korzystnych warunkach

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

— wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne + 5 lat praktyki.

Warunki wynagradzania wg zakładowego systemu płac oraz 5-dniowy tydzień pracy.

Oferty prosimy składać w Zarządzie Spółdzielni w Krakowie, ul. T. Kościuszki 86.

Jeszcze o zmianach taryfy celnej

WARSZAWA (PAP). Jak już informowaliśmy z dniem 14 sierpnia wejdzie w życie zmiana taryfy celnej. Szczegóły znaleźć można w Dzienniku Ustaw nr 33, który ukazał się z datą 31 lipca br. Wśród wielu pytań i wątpliwości napływających do Głównego Urzędu Cła spora część dotyczy zmian cła na sprzęt radiowy i telewizyjny. W tej grupie następują zarówno podwyżki jak i obniżki cła. Te ostatnie dotyczą m. in. odbiorników samochodowych (z 2.000 zł do 1.000 zł za pierwszy egzemplarz i odbiorników radiowych, z 3.000 zł do 2.500 zł za drugi i kolejne egzemplarze). Nie ulega zmianie cło za telewizory czarno-białe, które wynosi 2.000 zł za pierwszy egzemplarz i 6.000 zł za drugi i kolejne.

Wzrosło natomiast cło na sieciowe telewizory kolorowe. Wynosi ono obecnie 10.000 zł za pierwszy egzemplarz i podobnie jak poprzednio 30.000

zł za drugi i kolejne egzemplarze. Przy kolejowych odbiornikach turystycznych cło opiewa odpowiednio na 6.000 i 12.000 zł. Warto dodać, że przy sprowadzaniu sprzętu stereo cło wzrasta o 100 proc., zaś kolumny głośnikowe cło za osobno.

Znacznie wyższe podwyżki cła nastąpiły w odniesieniu do różnego typu zestawów sprzętu radiowo-telewizyjnego. I tak np. cło za radiomagnetofony wzrasta do 8.000 zł za pierwszy egzemplarz i do 10.000 zł za drugi i kolejne; za radiogramofony odpowiednio do 4.500 i 9.000; za zestaw radio-tv-magnetofoon do 9.000 i 18.000 zł; za radio-tv i gramofon do 6.500 i 13.000 zł; za radio-magnetofoon-gramofon do 6.000 i 12.000 zł. Przy zestawach stereo i kwadrofonicznych cło wzrasta o 50 proc., jeżeli zaś obejmuje one także telewizor o 100 proc. Cło za gramofony cyfrowe wynosi obecnie 20.000 zł za pierwszy egzemplarz i

60.000 zł za następne; podobnie za magnetowidy i tunery video oraz amatorki kamery telewizyjne.

Jeżeli więc chodzi o sprzęt najnowocześniejszy, wysokiej klasy, podwyżki cła są znaczne. Był on jednym z najczęściej sprowadzanych z zagranicy towarów, nie tyle dla potrzeb własnych, co na sprzedaż. Utrzymują się bardzo wysokie jego ceny na różnego rodzaju giełdach, w komiesach itp. Nawet wysokie podwyżki cła sięgają, jak się szacuje, około 10–15 proc. wartości rynkowej. Podwyżki ma więc zapobiec chociażby częściowo wywozowi dewiz za granicę w celach — delikatnie mówiąc — handlowych. Warto by jednak równocześnie zaniechać do pozostawienia ich w kraju również przez: umożliwienie zakupu podobnych towarów w sieci „Pewexu”. Dotychczasowa opłacalność sprowadzania tych wyrobów wynikała z faktu, iż jego ceny w „Pewexie” znacznie odbiegają w górę od tych, jakich żądają sprzedawcy zagraniczni. Można zrozumieć chęć „Pewexu” do utrzymywania wysokich marek. Aby jednak cały zabieg okazał się skutecznym nie wystarczy — jak się wydaje — podnieść cło.

Imprezy „Gazety Krakowskiej” i „Lata z Radiem” w Chodonicach — już jutro!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

naszych gości umilać będą Olek Kobylński i jego „Andrusy”, którzy jak zwykle zjedli się wystąpić bezinteresownie na zaproszenie naszego pisma. Popularny w Krakowie piosenkarz będzie uczył piosenki o Rabie, której autorem jest nasz współpracownik Andrzej Piłkiewicz. Tekst piosenki zamieści jutrzejsza „Gazeta”.

„Igłopol” Debica poprzez dyrektora Kazimierza Kotwice, ufundował ponad 100 łodów, które mają być nagrodami w biegu przełajowym dzieci. Są jednak kłopoty z transportem tego smakołyku z Krakowa. Jeśli nie zdoła się dowieźć łodów, zwycięzcy biegu otrzymają nagrody książkowe, które zostały już zakupione przez „Gazetę Krakowską”.

Bochenński handel organizuje w Chodonicach mini-kiermasz. Można będzie kupować różne atrakcyjne towary — od wyrobów garmażeryjnych po pamiątki Radzimy więc pamiętać o tej możliwości.

I jeszcze o atrakcji nr 1 czyli meczu działaczy bocheńskich z dzielnikami. Mecz trwać będzie dwa razy po dwadzieścia minut i, jak udało się nam ustalić, ekipę Radia i „Gazety” zasiała futbolistki, uroczyste statystyki z Działu Miejskiego „Gazety Krakowskiej”, które do tego premierowego występu przygotowały w ustronnym miejscu red. Konstanty Migdał. Atrakcji więc nie brakuje. (za)

Rozszerza się glikolowo-winna afera w Austrii

WIEDŃ (PAP). Afera z fałszowaniem win austriackich rozszerza się. Austriackie ministerstwo zdrowia i ochrony środowiska codziennie ujawnia kolejne gatunki win, w których próby wykazywały domieszki glikolu. Okazuje się obecnie, iż środek ten mieszano nie tylko z winem. Resort zdrowia Austrii ostrzegł przed spożywaniem także bezalkoholowego soku winogronowego firmy Peer z Wiener Neudorf, sprzedawanego w litrowych opakowaniach „Traubenbox Te-tra-Prik”. Badania wykazały uśmienie ok. jednego grama glikolu w jednym litrze tegoż soku.

Z Linzu donoszą o kolejnej próbie fałszowania — tym razem austriackiego „sektu” czyli wina musującego (szampana). Ołóż w sekcję ze Styrii „Cio-

ter Bouvier Graz” też wykryto pewne ilości glikolu. Resort zdrowia Austrii ostrzega również i przed tym napojem.

Jednocześnie prasa austriacka informuje, że już w 11 winach produkcji RFN potwierdzono istnienie glikolu.

